

VITA ACADEMICA

2016 NR 3 (88)

LIPIEC-WRZESIEŃ

Biuletyn informacyjny Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie

ISSN 1842-2244



*Doktorat honoris causa
dla ks. prof. Michała Hellera*

Drodzy studenci i doktoranci!

Bardzo mi miło po raz kolejny powitać was u progu nowego roku akademickiego. Witam szczególnie tych, którzy po raz pierwszy wkraczają w mury Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie. Przed nami wspólna – piękna, ale i trudna – droga zdobywania wiedzy, podejmowania wyzwań, rozwiązywania problemów, bo przecież także z nich utkane jest nasze życie. Pragnę jednak, by tych ostatnich było jak najmniej, i życzę, abyście umieli w pełni wykorzystać ten rozpoczynający się rok akademicki do kształcenia, rozwoju własnej duchowości, by rozwijać swój wewnętrzny świat, a ten otaczający, na który będziecie mieć coraz większy wpływ, wzbogacać swoją mądrością, młodzieńczym entuzjazmem i pięknem ducha. Całej społeczności akademickiej życzę Bożego błogosławieństwa i osobistej satysfakcji z wykonywanych obowiązków.

ks. prof. dr hab. Wojciech Zyzak,
rektor

VITA ACADEMICA

Biuletyn Informacyjny
Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie

Redakcja
31-002 Kraków, ul. Kanoniczna 25
tel. 12 421 68 48, wew. 626; faks 12 422 86 26
e-mail: rzecznik@upjp2.edu.pl

Redaktor naczelna
Marta Mastyło

Opracowanie graficzne
Jadwiga Malik

Zdjęcie na okładce
Monika Winiarska

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych
oraz zastrzega sobie prawo do skrótów
i redakcyjnego opracowania tekstów przyjętych do druku.

Numer zamknięto 10 października 2016 roku.
Nakład 1000 egz., ISSN 1842-2244

Wydawca: Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie
Wydawnictwo Naukowe

W numerze

Z życia uczelni

Wydarzyło się	3
Doktorat <i>honoris causa</i> dla księdza profesora Michała Hellera	4
Teologia dzisiaj – detronizowanie królowej?	7

Światowe Dni Młodzieży

Franciszek – papież o miłosiernym obliczu	10
Co w nas zostało. Papież jest bliski młodym	11
Niespodziewane doświadczenie	12
UPJPII w służbie ŚDM	13
Fragmenty przemówień papieża Franciszka ze spotkań z wiernymi podczas ŚDM ..	14
„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”	16
ŚDM w obiektywie JP2TV	18
Studenci UPJPII w programach TVP3 Kraków	20

Odeszli od nas

Kardynał Franciszek Macharski spoczął w krypcie biskupów krakowskich na Wawelu	21
Telegram od papieża Franciszka	22
Przy trumnie kardynała Franciszka Macharskiego	22
Fragmenty homilii kardynała Dziwisza o kardynale Macharskim	24
Fragmenty homilii kardynała Jaworskiego o kardynale Macharskim	26
Ksiądz kardynał Franciszek Macharski we wspomnieniach biskupa profesora Tadeusza Pieronka	26
Wspomnieniami związanymi z kardynałem Franciszkiem Macharskim dzieli się ksiądz Robert Tyrąła	29
Ksiądz Jerzy Chmiel (1935–2016) – bibliista humanista	31

Konferencje

Sprawozdanie z Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej poświęconej pamięci arcybiskupa Józefa Życińskiego – metropolity lubelskiego	34
XX Krakowska Konferencja Metodologiczna <i>Filozofia w nauce</i>	35
Jubileusz cyklicznej Międzynarodowej Konferencji Naukowej Etyki Mediów ..	36
Konferencja <i>Ekologia integralna „Laudato si”</i> . <i>Młodzi bohaterzy zmian</i>	37
„Mającego nadzieję w Panu, miłosierdzie ogarnie” (<i>Ps 31, 10</i>) – <i>Święty Jan Paweł II Apostoł Miłosierdzia, Spotkanie Młodych</i>	38
Sprawozdanie z XVI ogólnopolskiej konferencji naukowej <i>Do was, młodych, należy przyszłość</i>	40
Konferencja <i>Interdyscyplinarne badania tkanin zabytkowych ze zbiorów krakowskich kościołów i klasztorów</i>	41

Nauka i nie tylko

Ksiądz profesor Władysław Zuziak wiceprzewodniczącym Europejskiej Federacji Uniwersytetów Katolickich	43
Z Krakowa do Huelvy	43
Wyjazd naukowy studentów Wydziału Prawa Kanonicznego do Rzymu	44
Kolejne spotkania polsko-chorwackie	46

Goście na UPJPII

Profesor John Berry z Uniwersytetu Maltańskiego na UPJPII	47
Ksiądz Dariusz Buras, administrator apostolski obrządku łacińskiego dla Zachodniego Kazachstanu na UPJPII	47
Profesor Daniel Arasa, dziekan Szkoły Komunikacji na Uniwersytecie Santa Croce w Rzymie z rewizytą na UPJPII	48
Z Sydney do Krakowa	49
Dziekan elekt Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego z wizytą na UPJPII	49

Erasmus+

Wizyta na Lusofona University w Portugalii	50
Erasmus+ w Lizbonie	51
Erasmus+ na Vilnius University	51

Studenci

The ITI meets the IDIKS	53
Turystyka religijna otwarta na Bałtyk	53
Słuchacze Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Wilnie	54
Zakończenie roku akademickiego 2015/2016 dla słuchaczy Uniwersytetu Trzeciego Wieku UPJPII	55
„Wymagajcie od siebie, choćby inni od Was nie wymagali”	56

W świecie sztuki

Być razem. Medalierskie rozmowy z Janem Pawłem II	58
Wystawa Kazimierza Adamskiego <i>Drzewa na wietrze</i>	59
Wystawa <i>Siedem wieków polskiej poezji maryjnej: Duch i Litera</i>	59

Wydawnictwo

UPJPII i UJ w przygotowaniu do ŚDM w Krakowie – monografia naukowa <i>World Youth Days. A Testimony to the Hope of Young People</i>	62
---	----

wydarzyło się

- 20 maja 2016 roku odbyła się konferencja naukowa *Filozofia Boga i religii w twórczości Stanisława Lema*.
- 22 maja 2016 roku Koło Naukowe Studentów Filozofii współorganizowało FILOZOFIKON – poświęcone popkulturze spotkanie łączące konferencję naukową z konwentem.
- 23 maja 2016 roku Pracownia Badań i Konserwacji Tkanin Zabytkowych UPJPII zorganizowała konferencję *Interdyscyplinarne badania tkanin zabytkowych ze zbiorów krakowskich kościołów i klasztorów*.
- 30 maja 2016 roku decyzją Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów Wydział Nauk Społecznych uzyskał uprawnienia do nadawania stopnia naukowego doktora nauk humanistycznych w dyscyplinie nauki o rodzinie.
- 30–31 maja 2016 roku Katedra Filozofii Przyrody Wydziału Filozoficznego współorganizowała XX Krakowską Konferencję Metodologiczną *Filozofia w nauce*, dedykowaną ks. prof. Michałowi Hellerowi z okazji 80. rocznicy urodzin.
- 2 czerwca 2016 roku odbyło się ogólnopolskie sympozjum naukowe *Rodzina darem dla chorego i niepełnosprawnego*, zorganizowane przez Katedrę Socjologii Religii Instytutu Nauk o Rodzinie Wydziału Nauk Społecznych.
- 6–8 czerwca 2016 roku Katedra Filozofii Religii Wydziału Filozoficznego współorganizowała konferencję *Peter Chaadaev: Between the Love of Fatherland and the Love of Truth*.
- 9 czerwca 2016 roku odbyła się konferencja *25 lat encykliki „Centesimus annus” św. Jana Pawła II. Inspiracje dla polityki społecznej*, zorganizowana przez Katedrę Polityki Społecznej Instytutu Pracy Socjalnej Wydziału Nauk Społecznych.
- 9–10 czerwca 2016 roku odbyła się ogólnopolska konferencja naukowa *Zakłócone spojrzenie. Prawo do patrzenia i fotografowania*, zorganizowana przez Instytut Historii Sztuki i Kultury.
- 14 czerwca 2016 roku Instytut Historii Sztuki i Kultury zorganizował konferencję *Muzealia w konserwacji*.
- 22 czerwca 2016 roku odbyła się uroczystość nadania godności doktora *honoris causa* Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie ks. prof. Michałowi Hellerowi.
- 22–24 czerwca roku Instytut Historii Sztuki i Kultury zorganizował konferencję *Blask i splendor. Rzemiosło artystyczne od średniowiecza do współczesności*.
- 27 czerwca 2016 roku Wydział Filozoficzny współorganizował debatę *Nauka i religia a nowa ewangelizacja* z udziałem bp. Grzegorza Rysia i ks. Wojciecha Grygiela.
- 11 lipca – 29 października 2016 roku w Bibliotece UPJPII można oglądać wystawę *Siedem wieków polskiej poezji maryjnej: Duch i Litera*.
- 14 lipca 2016 roku odbył się wernisaż wystawy *Być razem. Medalierskie rozmowy z Janem Pawłem II*. Ekspozycję przygotował UPJPII we współpracy z Fundacją Panteon Narodowy.
- 19 lipca 2016 roku odbyła się II Międzynarodowa Konferencja Mediacji Międzykulturowej „TIME”.
- Do 29 lipca 2016 roku w Bibliotece UPJPII można było oglądać wystawę rzeźb i rysunków Kazimierza Adamskiego *Drzewa na wietrze*.

Jubileusz dziewięćdziesiątych urodzin to piękna okazja, by złożyć życzenia i podziękować za dotychczasową działalność i wkład w polską myśl teologiczną Jego Eminencji księdza kardynałowi Marianowi Jaworskiemu, wieloletniemu wykładowcy, dziekanowi, pierwszemu rektorowi Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Życzenia urodzinowe złożyły Jubilatowi władze uczelni.

Kraków, 21 sierpnia 2016 r.

Jego Eminencja

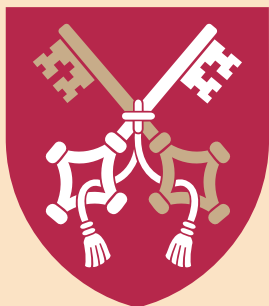
kard. prof. dr hab. Marian Jaworski

Eminencjo, Najczcigodniejszy Księżu Kardynale,

W imieniu całej społeczności akademickiej Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie pragnę z okazji jubileuszu 90. rocznicy urodzin złożyć Eminencji gratulacje i wyrazy wdzięczności za dotychczasową pracę duszpasterską i naukową. Na najwyższe wyrazy uznania zasługuje gorliwa posługa Księdza Kardynała Kościołowi i ludziom, a także praca na rzecz odrodzenia duchowości.

Niech więc ten jubileusz będzie okazją do podziękowań oraz życzeń dalszego zdrowia i dzielenia się z innymi swoją mądrością. W imieniu całej wspólnoty akademickiej Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie zapewniam o nieustannej modlitwie. Życzymy dużo zdrowia i błogosławieństwa Bożego.

Z wyrazami szacunku
ks. prof. dr hab. Wojciech Zyzak
rektor



Uchwała nr 22/2016
Senatu Uniwersytetu Papieskiego
Jana Pawła II w Krakowie
z dnia 18 kwietnia 2016 roku
w sprawie nadania tytułu doktora *honoris causa*
ks. prof. dr. hab. Michałowi Hellerowi

W oparciu o §27 pkt 12 Statutu Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, w zw. z art. 51 konstytucji apostolskiej *Sapientia Christiana* o uniwersytetach i wydziałach kościelnych z 15 kwietnia 1979 r. (AAS 71/-7 (1979), 469–499 z późn. zmian.), na wniosek Rady Wydziału Filozoficznego, po uzyskaniu *nihil obstat* Kongregacji Edukacji Katolickiej, a także na podstawie pozytywnych recenzji prof. Dominique'a Lamberta oraz prof. dr. hab. Andrzeja Staruszkiewicza, Senat UPJPII uchwała, co następuje:

§1

Nadaje się ks. prof. dr. hab. Michałowi Hellerowi tytuł doktora *honoris causa* Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, w szczególności za:

- wyznaczanie nowych kierunków badawczych w kosmologii relatywistycznej oraz kosmologii kwantowej, m.in. za prace o osobliwościach w modelach kosmologicznych, a także za prace nad zastosowaniem nowych, głębszych struktur matematycznych do kosmologii,
- wkład wniesiony w odnowę filozofii przyrody, filozofii nauki oraz historii nauki przez wprowadzenie wielu oryginalnych podejść o charakterze interdyscyplinarnym, co szczególnie widoczne jest w takich tematach, jak: filozofia w nauce, teologia nauki, matematyczność przyrody, człowiek i Wszechświat, racjonalność świata,
- skuteczne budowanie mostów między nauką a wiarą, których szczególnym wyrazem jest ciągle wskazywanie na istotną potrzebę dialogu nauki i religii w rozwiązywaniu trudnych problemów z zakresu współoddziaływania nauki, filozofii i teologii,
- świadectwo wiary o wymiarze racjonalnym, w którym racjonalność potrafiła przełamywać uprzedzenia i docierać do ludzi o różnych przekonaniach,
- zasługi dla Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie na polu nauki, filozofii i teologii oraz rozśławianie swoją wiedzą i kompetencją *Alma Mater* w Polsce i na całym świecie i zyskiwanie grona uczniów i naśladowców,
- działalność organizacyjną oraz przykłady otwartości na taką współpracę, której owocem są liczne działające organizacje i towarzystwa naukowe.

§2

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

ks. prof. dr. hab. Wojciech Zyzak
rektor

Kraków, 18 kwietnia 2016 roku



Doktorat *honoris causa* dla księdza profesora Michała Hellera

tekst: ks. Józef Stala

zdjęcia: Adam Walanus, Monika Winiarska

18 kwietnia 2016 roku Senat Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie na wniosek Wydziału Filozoficznego podjął uchwałę w sprawie nadania ks. prof. dr. hab. Michałowi Hellerowi godności doktora *honoris causa* Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie. Profesor Heller, 26 doktor *honoris causa* Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, to kapłan diecezji tarnowskiej, profesor nauk filozoficznych specjalizujący się w filozofii przyrody, fizyce, kosmologii relatywistycznej oraz relacji nauka-wiara. Jest pracownikiem UPJPII oraz Watykańskiego Obserwatorium Astronomicznego; założycielem, fundatorem i dyrektorem Centrum Kopernika Badań Interdyscyplinarnych, członkiem Polskiej Akademii Nauk. W 2008 roku otrzymał prestiżową nagrodę Templetona, która jest przyznawana za pokonywanie barier między nauką a religią. To ósmy tytuł doktora *honoris causa* przyznany ks. prof. Hellerowi – dotychczas nadały mu je: Akademia Górniczo-Hutnicza (1996), Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie (2009), Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu (2010), Politechnika Warszawska (2012), Uniwersytet Jagielloński (2012), Uniwersytet Przyrodniczy w Lublinie (2014), Uniwersytet Śląski w Katowicach (2015).

Zachowując obowiązujące procedury, przedmiotową uchwałę poprzedzono uzyskaniem *nihil obstat* Kongregacji Edukacji Katolickiej oraz dwiema pozytywnymi recenzjami: prof. Dominique'a Lamberta (Uniwersytet w Namur) i prof. dr. hab. Andrzeja Staruszkiewicza (Uniwersytet Jagielloński w Krakowie). Na laudatora została wyznaczona prof. dr. hab. Alicja Michalik (Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie).

Profesor Lambert napisał w recenzji między innymi: „Biorąc pod uwagę relacje między naukami, filozofią i teologią, zdajemy sobie sprawę, że prof. Heller otworzył cały szereg dróg, które były cał-



kowicie nieklasyczne, a obecnie ożywiają, dzięki jego inicjatywie, wiele działań badawczych... Michał Heller jest mistrzem w najbardziej szlachetnym tego słowa znaczeniu. Na całym świecie znajdujemy wielu naukowców, filozofów bądź teologów, których naznaczyły jego osobowość i jego nauczanie i którzy dzięki niemu rozwinęły żywe, intelektualne więzi z instytucjami Krakowa lub Warszawy... Doskonałość technicznych prac prof. Hellera we wszystkich przywołanych przez nas dyscyplinach wiedzy, jak również jego międzynarodowe promieniowanie oraz renoma, nie pomijając roli, jaką odegrał, wspierając i promując pra-

ce tylu młodych badaczy z całego świata dzięki swej wielkoduszności, która nie ma sobie równych, wydaje nam się w pełni uzasadniać przyznanie mu doktoratu *honoris causa* przez Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie”. Natomiast drugi recenzent, prof. Staruszkiewicz wskazał między innymi: „Amatorstwo, powierzchowność i ignorancja wspierająca arogancję to znaki rozpoznawcze oświeceniowego literata. Tymczasem teolog nauki według Księdza Profesora powinien zajmować się profesjonalnie określonym działem nauki. To od razu ustawił go w sytuacji, w której obszar wiedzy jest nieskończenie mały wobec obszaru

niewiedzy, a to w naturalny sposób jest źródłem pokory... Destrukcja kulturalna, którą spowodowały oświecenie, a później marksizm, miała jedno ze swoich źródeł w arogancji niedouczonej literatów. Ksiądz Profesor wskazuje bardzo dobre i moim zdaniem obiecujące lekarstwo w postaci teologa nauki, będącego dokładnym przeciwieństwem oświeceniowego literata”.

Uroczystość nadania ks. prof. Hellerowi doktoratu *honoris causa* Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie odbyła się 22 czerwca 2016 roku w Bibliotece UPJPII przy ul. Bobrzyńskiego. Najpierw Jego Magnificencja rektor UPJPII ks. prof. dr hab. Wojciech Zyzak otworzył nadzwyczajne posiedzenie senatu oraz przywitał przybyłych gości, szczególnie ks. kard. Stanisława Dziwisza – arcybiskupa krakowskie-

go i Wielkiego Kanclerza UPJPII, abp. Józefa Kowalczyka – arcybiskupa seniora archidiecezji gnieźnieńskiej, bp. Stanisława Salaterskiego – biskupa pomocniczego diecezji tarnowskiej, prof. dr. hab. Aleksandra Bobkę – sekretarza stanu w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Pawła Muchę – dyrektora generalnego Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, a także przedstawiciele korpusu dyplomatycznego: Oleha Mandiuka – konsula generalnego Ukrainy, Ivana Škorupę – konsula generalnego Republiki Słowackiej, Agnieszkę Kamińską – konsul generalną Republiki Malty, Kazimierza Karasińskiego – konsula honorowego Wielkiej Brytanii. Natomiast ze środowisk akademickich przybyli: prof. dr hab. Stanisław Kistryn – prorektor do spraw badań nauko-

wych i funduszy strukturalnych Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, prof. dr hab. Piotr Bożyk – prorektor do spraw nauki i spraw zagranicznych Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, o. dr hab. Marcin Tkaczyk – prorektor do spraw nauki i rozwoju Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, dr Wergiliusz Gołąbek – prorektor do spraw rozwoju i współpracy Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie, dr hab. Zdzisław Golda z Obserwatorium Astronomicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, ks. dr hab. Andrzej Michalik – rektor Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie. Obecni byli również współpracownicy ks. prof. Hellera: z Centrum Kopernika Badań Interdyscyplinarnych, z wydawnictwa Copernicus Press, które reprezentował prezes Jacek Włodarczyk, ze Społecznego Instytutu Wydawniczego „Znak” reprezentowanego przez prezesa zarządu Henryka Woźniakowskiego oraz z „Tygodnika Powszechnego”.

Następnie prorektor UPJPII, ks. prof. dr hab. Janusz Mastalski odczytał tekst uchwały nr 22/2016 Senatu Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie z dnia 18 kwietnia 2016 roku w sprawie nadania godności tytułu *honoris causa* ks. prof. Hellerowi.

Z kolei najważniejsze motywy nadania godności doktora *honoris causa* ks. prof. M. Hellerowi rozwinęła w swej laudacji prof. Alicja Michalik, która między innymi wskazała: „Mam wielki zaszczyt przedstawienia naukowej sylwetki znakomitego uczonego z imponującym dorobkiem w zakresie filozofii, nauki, teologii i kosmologii – ks. prof. Michała Hellera. Jest on autorem ponad 1200 publikacji: książek, artykułów naukowych i tekstów popularnonaukowych. [...] Na szczególną uwagę zasługują wspaniałe popularyzacje trudnych problemów z zakresu fizyki ogólnej, kosmologii, mechaniki kwantowej oraz filozofii i religii. Obejmują one nie tylko publikacje w postaci artykułów i książek, ale również liczne wykłady, o które Ksiądz Profesor był i jest proszony. Całą tę twórczość charakteryzuje piękny i przystępny język, zrozumiały nawet dla laików w zakresie prezentowanych dziedzin. Każdy wysłuchany wykład lub przeczytany tekst wywołuje potrzebę poznania kolejnych publikacji Księdza



Profesora. Ta działalność pokazuje również, jak ważne jest budowanie i zbudowanie mostów między nauką i filozofią oraz nauką i religią.

Michał Heller jest światowej klasy uczonym i niezwykle skromnym człowiekiem. Należy on do znakomych gremiów naukowych, współpracujących z wybitnymi uczonymi w różnych krajach. Jego wielki dorobek naukowy cieszy się dużym uznaniem w świecie nauki i filozofii i znalazło to odzwierciedlenie w przyznaniu mu różnych nagród i odznaczeń. Do najważniejszych należą: oprócz Nagrody Templetona, Nagroda im. Hugona Steinhausa, Nagroda im. Józefa Tischnera i Nagroda im. Księdza Idziego Radziszewskiego, Super Wiktor Specjalny i Medal św. Jerzego. Odznaczony został Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski i Orderem Orła Białego.

Czcigodny i Dostojny Doktorze *honoris causa*, kierując wyrazy największego uznania dla osiągnięć i osoby Księdza Profesora. Życzę Księdzu Profesorowi dalszych wspaniałych sukcesów naukowych i dużo zdrowia”.

Po przedstawieniu laudacji ks. prof. Józef Stala, prorektor UPJPII, odczytał

dyplom doktora *honoris causa* w języku łacińskim, po czym ks. prof. Wojciech Zyzak, rektor UPJPII, wypowiedział formułę: „Reverendissimo Professori nomen et dignitatem doctoris honoris causa, nomine Senatus Pontificiae Universitatis Cracoviensis Ioannis Pauli II conferimus” i uroczyste wręczył ks. prof. Hellerowi dyplom doktora *honoris causa* Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie. Po nadaniu godności życzenia i gratulacje wypowiedzieli ks. kard. Stanisław Dziwisz – Wielki Kanclerz UPJPII oraz prof. Aleksander Bobko – sekretarz stanu w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Później prorektor UPJPII ks. prof. Stala odczytał listy gratulacyjne, które nadesłali: arcybiskup metropolita gnieźnieński Wojciech Polak, metropolita warszawski kardynał Kazimierz Nycz, biskup kielecki Jan Piotrowski, biskup senior diecezji zielonogórsko-gorzowskiej Stefan Regmunt, biskup diecezji wrocławskiej Alojzy Mering, marszałek województwa małopolskiego Jacek Krupa, prof. Edward Włodarczyk – rektor Uniwersytetu Szczecińskiego, prof. Zdzisław Łapiński – rektor Akademii Muzycznej w Krakowie, prof. Włodzimierz Sady – rektor Uniwersytetu Rolniczego, prof. Sta-

nisław Sławomir Nicieja – rektor Uniwersytetu Opolskiego, prof. Przemysław Jałowiecki – rektor Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach.

Kolejnym punktem uroczystości była prowokująco zatytułowana mowa doktorska ks. prof. Hellera: *Teologia dzisiaj – detronizowanie królowej*.

Doniosłą uroczystość zamknął rektor UPJPII ks. prof. Zyzak, który najpierw podziękował za występy uniwersyteckiemu chórowi UPJPII Psalmodia oraz pracownikom Biblioteki UPJPII, a następnie zwrócił się do ks. prof. Hellera, honorowego doktora Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie: „Szanowny księżu profesorze! Pragnę jeszcze raz w imieniu całej społeczności akademickiej naszej uczelni oraz własnym złożyć księdzu profesorowi gratulacje i podziękowania za dotychczasową działalność naukowo-badawczą, twórczy wkład w rozwój naszej uczelni oraz zasługi dla umacniania i polepszania dialogu nauki i wiary w świetle nauczania patrona naszej uczelni św. Jana Pawła II. Życzymy dużo zdrowia i wiele błogosławieństwa Bożego na dalsze lata pracy! *Ad multos annos, czcigodny laureacie!*”.

Teologia dzisiaj – detronizowanie królowej?

Lectio magistralis ks. prof. Michała Hellera

W słynnym przemówieniu w Ratyźbonie Benedykt XVI wspomniał, że gdy był tam przed laty profesorem, jeden z jego kolegów z innego wydziału stwierdził, że na tamtejszym uniwersytecie jest jedna dziwna rzecz: istnieją aż dwa wydziały zajmujące się czymś, co nie istnieje – Bogiem. Oczywiście miał na myśli dwa wydziały teologiczne – katolicki i protestancki. Kiedyś teologię uważano za królową nauk. Nie tylko znajdowała się ona na szczycie hierarchii wszystkich wydziałów, ale wolno ją było studiować dopiero po odbyciu wszystkich innych stopni uniwersyteckiej edukacji. Od tego czasu kolisko historii wykonało kilka obrotów i sytuacja zmieniła się diametralnie. Gdy zapytać kogoś o królową nauk, nieodmiennie pada odpowiedź – „matematyka”. A teologia? – czy w ogóle jest nauką? Nawet niektórzy teologowie mają niekiedy co do tego wątpliwości. Bo jeżeli przyjąć, że istotną cechą nauki jest to, że powinna być wyłącznie produktem ludzkiego rozumu, to teologia w oczywisty sposób tego kryterium nie spełnia. Zawsze bowiem, gdzieś u swoich źródeł, jest ona otwarta na przyjęcie informacji z zewnątrz. Nazywa się to „autorytetem objawienia” i bez tego nie ma teologii. Oczywiście ten

„zewnątrzny input” natychmiast okłada się pojęciami czysto ludzkiego pochodzenia, włącza się go w ciąg rozumowań obwarowywanych metodologicznymi regułami i postępuje się tak jak w innych naukach, ale piętno odmienności pozostaje. I nie zmienia to w niczym faktu, że inni uczeni patrzą na teologię podejrzliwie. Teologia od samego początku była naznaczona znamieniem inności, tylko kiedyś to znamię było wyróżnieniem, znakiem najwyższego autorytetu, a dziś nam ciąży, bo chcielibyśmy być tacy jak inni.

Z tym znamieniem nie tylko trzeba żyć, trzeba je wyekspluatować do niewyczerpalnego końca. Ono jest źródłem i zadaniem dla teologii.

*

Chrześcijaństwo pojawiło się jako „głupstwo dla Greków” (1 Kor 1, 23). Paweł nie polemizował z tym stwierdzeniem, bo nie głosił filozofii, lecz Wydarzenie („Chrystusa ukrzyżowanego”). Chrześcijanie greckiego pochodzenia długo jednak nie wytrzymali tej filozoficznej wstrzeźliwości. Zresztą i z Wydarzeniem trzeba się było zmierzyć: zrozumieć jego wy-

nową, ocenić wiarygodność świadectw, umieścić w środowisku innych wydarzeń. Grecka racjonalność spłotła się z tym, co przyszło spoza niej.

Jesteśmy w stanie wyczytać to już w samych źródłach. Ewangelia Jana powstała kilkadziesiąt lat po poprzednich trzech ewangeliach. Pierwsze trzy to najwyraźniej spisane pierwotne katechezy, początkowo wygłaszane ustnie. Uderza w nich skrótowość, świeżość przyjętej wiary, pewnego rodzaju folklorystyczność ujęcia, chęć upiększenia prozaicznych wydarzeń. Trudno sobie wyobrazić, żeby autor czwartej ewangelii nie znał poprzednich trzech. Więc dlaczego do nich nie nawiązał? Narzuca się przypuszczenie, że on jakby z nimi polemizował, a przynajmniej milcząco uzupełniał. Pod jego piórem Wydarzenie oblekło się w pojęciową oprawę. Upłynęło już wystarczająco dużo czasu, żeby pierwotna katecheza zaczęła się przeobrażać w teologiczną interpretację. W kompozycji Jana historii dzieciństwa Jezusa, tak barwnie przedstawione przez Mateusza i Łukasza, zostały całkowicie pominięte i zastąpione teologiczną interpretacją, i to od razu największego kalibru, nawiązującą do greckiej koncepcji logosu. Autor czwartej ewangelii otworzył drogę, z której już nie było odwrotu. Teologia chrześcijańska zaczęła myśleć po grecku. Proces był złożony i wielokierunkowy. Grecka racjonalność ulegała chrześcijańskim treściom i stopniowo przystosowywała do nich swoje narzędzia, a chrześcijańskie treści coraz radykalniej wyrażały się poprzez greckie pojęcia. Najważniejsze prawdy chrześcijaństwa niejako kodyfikowały się w trakcie ostrych sporów, toczących się wokół chrystologicznych herezji i uchwał pierwszych soborów, próbujących te sprawy uporządkować. Czy zapomniano o Wydarzeniu? Utopiono je w metafizycznych polemikach? Nie! Przecież cały czas chodziło o Wydarzenie, o to, by je jakoś włożyć do kategorii ludzkiego myślenia. Anglikański teolog Thomas F. Torrance nawet w sformułowaniach nicejskiego *Credo* dopatrywał się echa dyskusji pomiędzy greckimi szkołami¹.

Wydarzenie zrosło się z myśleniem o nim i takie przeniknęło do liturgii i codziennej pobożności. Dziś, gdy modlimy się, sięgamy do Wydarzenia, ale dosięgamy go mozolnie, poprzez to, co o nim myślano w ciągu tych wszystkich wieków, które nas od niego dzielą. Innej drogi nie ma, bo Logos stało się ciałem także w tym sensie, że wcieliło się w ludzki sposób myślenia.

W historii teologii od czasu do czasu pojawiała się reakcja na to uwikłanie Wydarzenia w meandry ludzkiej myśli: sięgnąć do Źródła bez pośredników, jeżeli to niezbędne, nawet kosztem wyrzeczenia się rozumu. Spośród wielu przykładów wybierzmy tylko jeden – spór o dialektykę w XI wieku. Przez dialektykę rozumiano wówczas mniej więcej to, co dziś nazwalibyśmy logiką (szeroko ujmowaną). Przedmiot sporu zamykał się w pytaniu: czy ludzką logikę można stosować do Boga? On jest źródłem racjonalności, więc kierowanie się racjonalnością jest najbezpieczniejszą drogą do Niego (takiego stanowiska bronił m.in. Anselm z Canterbury). Ale jest On przecież nieskończenie transcendentny, a więc poza „mystycznym wglądem” nie ma innej drogi dotarcia do Niego. Możemy mieć do Niego tylko taki dostęp, na jaki On zechce zezwolić. Zresztą nie chodzi o to, by Go zrozumieć, lecz o to, by się z Nim zjednoczyć (np. Piotr Damiani). To drugie stanowisko może

się wydawać sympatyczne i jest w nim na pewno sporo racji, ale jest ono bezsilne w tym znaczeniu, że nawet najwzniołsze uniesienia mistyczne przetwarzają tylko materiał wypracowany przez myślenie własne i długiego ciągu poprzedników. Aleksander Koyré w głębokich studiach poświęconych nowożytnej mistyce zauważył, że trzy główne nurty mistyki europejskiej wyraźnie różnią się od siebie: niemiecką mistykę (np. Jakub Boehme) można scharakteryzować jako mistykę bytu, francuską (Blaise Pascal) jako mistykę nieskończoności, hiszpańską (Teresa z Ávili) jako mistykę duszy². A więc nie ma drogi do Źródła, która by nie była ukierunkowana przez myślowe środowisko, rozumiane zarówno historycznie, jak i geograficznie.

*

Pozwoliłem sobie na tych kilka uwag dotyczących historii teologii tylko w tym celu, aby z szerszej perspektywy spojrzeć na sytuację teologii dziś – sytuację, którą nieco prowokacyjnie określiłem jako detronizację królowej nauk. Nie odważyłbym się nawet na próbę naszkicowania ogólnej panoramy współczesnej teologii ani tym bardziej na jakąkolwiek jej ocenę. Choćby dlatego, że jeszcze nigdy w swojej historii teologia nie była tak zróżnicowana i tak rozdrobniona, a równocześnie tak bogato reprezentowana jak obecnie. Jeden wszakże zarzut można jej postawić – nie zdołała twórczo przeniknąć do współczesnej kultury. Jeżeli jest tam jakoś obecna, to zaledwie na dalekich jej obrzeżach, żeby nie powiedzieć marginesach. To jest tylko diagnoza. Nie chcę szukać winnych. Być może nawet ich nie ma. Ludzie są niekiedy tak unoszeni prądem historii, którą sami stworzyli, że niewiele są w stanie zrobić, aby ten prąd odwrócić.

Jednym z celów teologii, i to celem bardzo ważnym, jest stworzenie treści, na których mogłyby się kształtować przyszli duszpasterze. Taką teologią, jaką przyswajają sobie studiumy obecnie na uniwersytetach i w seminariach, będą potem karmieni ich wierni. Jaka jest teologia dziś, taka będzie religijność społeczeństwa jutro. Oczywiście roli teologii nie można redukować tylko do funkcji „usługówki” w stosunku do duszpasterstwa, ale rolę taką teologia powinna również spełniać. Czy spełnia ją teologia współczesna? Czy spełnia ją współczesna teologia polska? Mam co do tego poważne wątpliwości.

Narzekamy, że dzisiejsza kultura jest w znacznie mierze laicka. Owszem, ponieważ jest obciążona ogromną ignorancją religijną. Narzekamy, że nasza obecna polska religijność jest powierzchownie tradycyjna i głęboko niedokształcona. Owszem, ale to tylko świadczy o tym, że albo wypracujemy kiepską teologię, albo nasza teologia nie trafia na ambony i do sal katechetycznych.

Dlaczego więc dzisiejszej teologii nie udało się spełnić swojej misji – lub udało się spełnić ją, ale w niedostatecznym stopniu – zarówno w stosunku do duszpasterstwa, jak i ogólniej – w stosunku do współczesnej kultury? Sugerowałbym, że jedną z przyczyn – ale przyczyną wcale nie uboczną – jest pewnego rodzaju reakcja na zbyt silne uwikłanie teologii poprzedniego okresu w scholastyczne metody badawcze. I nie tylko metody – bo wiązały się one głęboko z treściami systemu, z jakich się wywodziły. Reakcja była zapewne uzasadniona, ale,

jak to dość często bywa, reagując na coś, wpadamy w drugą skrajność. Jeżeli porównalibyśmy dzisiejszą rozprawę teologiczną z rozprawą sprzed II soboru watykańskiego, to nawet tylko kartkując obie rozprawy (na przykład prace magisterskie lub licencjackie), spostrzeglibyśmy, iż dzieli je przepaść. Dawna rozprawa była suchą dysertacją, ściśle podporządkowaną regułom metody scholastycznej (nieco tylko złagodzonej wymaganiami redakcyjnymi). Dzisiejsza rozprawa jest raczej esejem niż dysertacją, pewien dramatyzm ujęcia liczy się bardziej niż suche ważenie argumentów, a forma literacka dominuje nad planem całości. Jeżeli autor ma talent literacki, to może to być kunstrowne dziełko, ale w większości przypadków talent zostaje zastąpiony co najwyżej poprawnym budowaniem zdań i „utwór” robi mierne wrażenie. A jeżeli ponadto wnिकniemy w treść obydwu rozpraw, to stwierdzimy przepaść jeszcze większą. Logiczne konstrukcje uwikłane w abstrakcyjne pojęcia – z jednej strony i wzniośle sformułowania, zmagające się z treścią, której nie są w stanie

wyrazić – z drugiej. Dla czytelnika z zewnątrz często wszystko sprowadza się do „pobożnych formuł”. Obydwie rozprawy łączy oderwanie od życia. Żaden z tych języków nie wywołuje rezonansu u człowieka myślącego dzisiejszymi kategoriami.

Benedykt XVI w tym kontekście mówił o dehelenuzacji, o odejściu od wielkiego nurtu racjonalności, zapoczątkowanego przez Greków. Oczywiście nie chodzi o powrót do metod i stylów z zamierzchłej przeszłości ani w ogóle o cofanie się. Nurt greckiej racjonalności nie jest statyczny, on ciągle płynie rwącym potokiem. Okres greckiej filozofii, patrystyka, teologiczne szkoły średniowiecza – to były tylko pierwsze etapy. One, jeśli nie wręcz wydały z siebie, to w każdym razie stworzyły grunt pod kolejne wcielenia racjonalności: powstanie nauk empirycznych w XVII wieku i późniejsze narastanie wokół nich filozoficznej refleksji. To prawda, że wkrótce zaczęły w nich dominować tendencje ateistyczne (oświecenie i potem różne odmiany pozytywizmu) i być może to było jednym z powodów, dla których teologia chrześcijańska odgrodziła się od nich murem zakazów i potępień. Nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że nurt greckiej racjonalności przybrał dziś postać rozwoju nauk przyrodniczych. To one dyktują obecnie standardy racjonalności, a refleksja filozoficzna, jaka towarzyszy naukom, stara się te standardy właściwie odczytać i zinterpretować.

Jeżeli teologia chce przemówić do współczesnego człowieka, to nie ma innego wyjścia, jak tylko włączyć się w ten nurt. Dialog nie wystarczy, bo rozmowa się kończy i wszystko po-

zostaje po staremu. Włączenie się w ten nurt nie jest sprawą łatwą, ponieważ trzeba przezwyciężyć kilka stuleci „równoległego rozwoju” (czyli rozwoju „obok siebie”) i jeżeli w ogóle ono nastąpi, to będzie wymagać długiego czasu. Ale wstępnym warunkiem musi być wykorzystanie standardów racjonalności wypracowanych przez refleksję metodologiczną narosłą wokół rozwoju naukowego. Jest głęboką nieprawdą, że współczesna filozofia nauki pozostaje zdominowana przez kierunki ateizujące i wrogo nastawione do religii. Taki jest stosunkowo niewielki

Jest głęboką nieprawdą, że współczesna filozofia nauki pozostaje zdominowana przez kierunki ateizujące i wrogo nastawione do religii. Taki jest stosunkowo niewielki procent jej przedstawicieli, ale prawda, że należą oni do najbardziej słyszalnych. Istotę filozofii nauki stanowi nie ideologia, lecz krytyczna refleksja nad nauką i analiza różnych metod poznania.

procent jej przedstawicieli, ale prawda, że należą oni do najbardziej słyszalnych. Istotę filozofii nauki stanowi nie ideologia, lecz krytyczna refleksja nad nauką i analiza różnych metod poznania. Wiele z tych epistemologicznych narzędzi nadaje się do niemal bezpośredniego zastosowania w teologii.

Niekiedy filozofię nauki mylnie utożsamia się z filozofią analityczną. Ta ostatnia jest raczej pewną metodą uprawiania krytycznej analizy, którą można stosować do wielu różnych dzie-

dzin (w tym także do analizy nauki). Głównym narzędziem tej metody jest analiza języka, jakim się mówi o danym przedmiocie (nawiasem mówiąc, swoim „rozszczepianiem znaczeń” filozofia analityczna niekiedy przypomina metodę scholastyczną), a – jak wiadomo – problem języka w teologii jest jednym z głównych jej zagadnień metodologicznych. Z satysfakcją należy odnotować pewne próby zastosowania metody analitycznej do teologii³.

Jeżeli teologia ma zdobyć wiarygodność w oczach dzisiejszego wykształconego człowieka, to musi się mu przedstawić jako racjonalnie zorganizowane poznanie, czyli w tej warstwie, która łączy ją z naukami, powinna stosować te same metody, co one. Ale pod sankcją utraty swojej identyczności musi także zachować własną specyfikę. A jądrem tej specyfiki jest Wydarzenie. Poprzez Wydarzenie otwiera się ona na Coś, co wykracza poza wszelkie metody czysto ludzkiego poznania. Ale nie może to być furtką dla irracjonalności. Wkraczając w ludzką historię, Wydarzenie nieuchronnie weszło w kontakt z ludzką myślą. I to jest dla niej Wielką Szansą, bo uświadamia jej, że obszar dostępny ludzkiej racjonalności nie pokrywa się z całą rzeczywistością, albo – to samo nieco inaczej – że granice ludzkiej racjonalności nie pokrywają się z granicami racjonalności w ogóle.

Wydarzenie mówi teologowi, że granice naukowej metody są tylko granicami człowieka.

Kraków, 27 kwietnia 2016

¹ Por. T. F. Torrance, *Space, Time and Incarnation*, Oxford 1969.

² Por. G. Jorland, *La science dans la philosophie – Les recherches épistémologiques d'Alexandre Koyré*, Gallimard 1981, rozdział 5.

³ Por. np. *Analytic Theology*, ed. M. C. Rea, Oxford 2009.



Franciszek – papież o miłosiernym obliczu

tekst: Paulina Guzik

zdjęcie: Paulina Krzyżak, www.flickr.com, CC BY-NC-ND 2.0

Kiedy 4 miesiące przed rozpoczęciem Światowych Dni Młodzieży przeprowadzałam badania na temat komunikacji miłosierdzia wśród krakowskich i zagranicznych studentów, jedna myśl powtarzała się niezwykle często w wynikach badania – papież Franciszek jest wzorem dla młodych, bo miłosierdzie praktykuje na co dzień. Podczas swojej wizyty w Krakowie pokazał w pełnej krasie wartość codziennych uczynków miłosierdzia. A młodzi udowodnili, że za takim pasterzem przyjadą na koniec świata (bo czym innym jest Kraków dla, dajmy na to, młodego Nowozelandczyka?).

Już w pierwszych godzinach swojej wizyty Franciszek pokazał, że miłosierdzie w każdym momencie jego apostolskiej podróży będzie tematem przewodnim. „[...] potrzebna jest gotowość przyjęcia ludzi uciekających od wojen i głodu; solidarność z osobami pozbawionymi swoich praw podstawowych, w tym do swobodnego i bezpiecznego wyznawania swojej wiary” – mówił ojciec święty do biskupów na Wawelu, przypominając, że kwestia migracji „wymaga dodatkowo mądrości i miłosierdzia, aby przezwyciężyć lęki i zrealizować największe dobro”. Tak wiele przecież uczynków miłosierdzia wpisuje się w pomoc uchodźcom – podróżnych w dom przyjmując, głodnych nakarmić, spragnionych napoić, nagich przyodziać.

Media bardzo często wyraźnie podkreślały, że pielgrzymi rejestrujący się na ŚDM na Bliskim Wschodzie to z pewnością terroryści, którzy tylko czekają na okazję, by wejść w tłum i zrobić krzywdę setkom tysięcy ludzi. Albo że przyjadą i zostaną, prosząc o azyl, bo kto chciałby wracać do swojego kraju

ogarniętego wojną. Tymczasem młodzi chrześcijanie pokazali, że przyjechali nabrać sił, by wrócić do Syrii, Iraku czy Libanu, z nadzieją na zmianę, wzmacnieni przesłaniem potęgi Bożego Miłosierdzia i pokrzepieni faktem, że chodzili po ścieżkach, na których Jan Paweł II osobiście doświadczał horrorów wojny – miejscach, które dziś eksplodują radością miłosierdzia, wiary i młodości.

Pierwszy wieczór papieża Franciszka w Krakowie. Okno na Franciszkańskiej. Jeszcze nie tłum, ale spora grupa ludzi zebrana pod Pałacem Arcybiskupów. Nie byłam pod oknem, niemal wszystkie papieskie przemówienia oglądałam w centrum prasowym razem z zagranicznymi dziennikarzami, którym pomagaliśmy pracować i dobrze relacjonować ŚDM. Nie znam biegle włoskiego, ale tego nie sposób było nie zrozumieć „facciamo silenzio ehh... una cosa di voi... Maciej Szymon Cieśla aveva poco più di 22 anni, aveva studiato disegno grafico, e aveva lasciato il suo lavoro per essere volontario della GMG”. Natychmiast zobaczyłam wiadomość na specjalnej grupie sekcji komunikacji ŚDM: „Papież mówi o Maćku!!!”. Tak, papież mówił o naszym koleźce z niezliczonych powodów. Dlatego że oddał ostatnie miesiące życia i cały swój talent dziełu ŚDM, dlatego że walczył, a nie stawał się obiektem dyskusji, czy terminalnie chorym mamy skracać życie, dlatego że pozostał sobą do końca, a dzięki swojej pracy i chorobie na nowo odnalazł wiarę. I w końcu dlatego, że modlitwa za żywych i umarłych to uczynek miłosierdzia względem duszy, śmierć jest codziennym towarzyszem także ludzi młodych, a przyjęcie jej z gotowością,

godnością i radością spotkania z Ojcem jest czymś, czego dokonał Maciek. Papież postawił Maćka za przykład – taki niezwykły i zwykły zarazem. Nie musieliśmy czekać do czwartku, na powitanie ojca świętego na Błoniach, aby zrozumieć, czym będzie ten ŚDM, wiedzieliśmy po ostatnich słowach papieża tego dnia na Franciszkańskiej: „Brawa dla naszego przyjaciela. Także i my pewnego dnia go spotkamy. I powiemy: Aaa, to ty, bardzo mi miło – ah eri tu, piacere di conoscerti...”

Miłosierdzie w praktyce widzieliśmy podczas ŚDM wiele razy. W szpitalu dziecięcym w Prokocimiu, ale też podczas nieoczekiwanej wizyty w Klinice Uniwersyteckiej UJ u kardynała Franciszka Macharskiego. Papieża po prostu nie mogło tam zabraknąć. W końcu „chorych nawiedzać”, to uczynek miłosierdzia względem ciała, a „strapionych pocieszać” – względem duszy. Czego innego, jak nie pocieszenia i modlitwy, potrzebują rodzice dzieci, do których małych wózków inwalidzkich papież schylał się w geście miłości i ukojenia. „Chciałbym zatrzymać się trochę przy każdym chorym dziecku, przy jego łóżku, przytulić je jedno po drugim, posłuchać choćby przez chwilę każdego z was i razem milczeć w obliczu pytań, na które nie ma natychmiastowych odpowiedzi. I modlić się” – mówił w Prokocimiu Franciszek.

Miłosierdzie w praktyce widzieliśmy też w ludziach, którzy swoje świadectwo dali na Campus Misericordiae. Miłosierna ręka Pana zaprowadziła Natalię do kościoła na pierwszą od lat spowiedź właśnie w godzinie miłosierdzia. To, że podczas ŚDM mogliśmy doświadczyć miłosierdzia w praktyce, jest zasługą nie tylko ojca świętego, ale i organizatorów ŚDM – wybory, jakich dokonała sekcja wydarzeń centralnych w kwestii świadectw, oprawy artystycznej czy muzycznej, pomogły w pełnym przeżywaniu tematyki miłosierdzia podczas tych kilku zupełnie magicznych dni w naszym mieście.

Widok setek tysięcy kolorowych, roześmianych młodych ludzi z perspektywy papieskiego ołtarza jest niezwykły i przejmujący. Miałam okazję widzieć ten piękny, rozśpiewany i rozmodlony tłum podczas czwartkowego powitania ojca świętego na Błoniach. Choć tam z góry nie sposób dostrzec twarzy, to słycać reakcje. I wybuch radości, gdy papież mówił: „Znając żarliwość, z jaką podejmujecie misję, śmiem powiedzieć: mi-

łosierdzie ma zawsze młode oblicze”. Mimo chmur Błonia wyglądały wtedy na najbardziej rozpromienione miejsce na świecie. Papież nie poprzestał jednak na pochwałach. Zachęcał do miłosiernego działania: „Zatem wszyscy prosimy teraz Pana: zaangażuj nas wszystkich w przygodę miłosierdzia! Zaangażuj nas w przygodę budowania mostów i burzenia murów (plotów i zasieków); zaangażuj nas w przygodę spieszenia z pomocą ubogiemu, temu, kto czuje się samotny i opuszczony, kto już nie odnajduje sensu swego życia”.

Czy młodzi wzięli sobie do serca apel Franciszka? To pokażą kolejne lata. Często 10–15 lat po pobycie na ŚDM jego uczestnikom wpada nagle w ręce egzemplarz otrzymanej w czasie ŚDM Ewangelii. 20 lat po ŚDM ktoś z dzisiejszych 15-latków być może zostanie prezesem wielkiej firmy, która będzie miała siedzibę na Campus Misericordiae. I wtedy będzie mógł w pełni pokazać, czy miłosierdzie w praktyce, o którym ojciec święty mówił dokładnie w tym miejscu, okaże się czymś, co towarzyszy mu nie tylko w kościele, ale w wykonywaniu codziennych obowiązków. Czy pozwoli pracownikowi na dwa dni wolnego, aby mógł zająć się chorą babcią. Czy dobrym słowem zapewni niewierzącego w siebie pracownika, że da radę, i podziękuje potem za dobrze wykonaną pracę. Teraz możemy jedynie spojrzeć na małą część dziedzictwa ŚDM: według ankiety przeprowadzonej na 9000 uczestników ŚDM z ponad 100 krajów – ponad połowa z nich deklaruje, że ŚDM pomógł im bardzo w dowiedzeniu się więcej o Bożym miłosierdziu. Najwięcej osób (prawie 65 proc.) zadeklarowało, że ŚDM pomógł w utwierdzeniu ich w chęci poprawy społeczeństwa. 63 proc. uczestników ankiety twierdziło, że ŚDM pomógł wzmocnić ich relacje z Bogiem.

Często, szczególnie młodym, trudno jest cierpliwie znosić krzywdy, darować urazy, a wąpiącym dobrze radzić. Łatwiej jest zamknąć się w pokoju i posurfować po Facebooku. A na Instagramie udawać, że życie składa się tylko z pięknych fotografii. Podczas ŚDM papież pokazał młodym drogę miłosierdzia, często trudną i pełną wybojów. Taką, na której sami nie raz się przewrócimy, ale miłosierdzie zawsze zanieśie nas na brzeg, co w kontekście ŚDM w Krakowie ma szczególnie piękną wymowę. ■

Co w nas zostało

Papież jest bliski młodym

tekst i zdjęcie: Magdalena Sroka

Gdy dowiedziałam się o tym, że Światowe Dni Młodzieży odbędą się w Krakowie, byłam jeszcze w liceum. Minęły trzy lata. W mediach pojawiały się informacje, że ruch w mieście będzie sparaliżowany, mieszkańcy wyjeżdżają. Zdecydowałam się uczestniczyć w tym wydarzeniu. Byłam między innymi na przywitaniu ojca świętego na Błoniach. Wraz z mamą byliśmy pod wrażeniem ogromnej radości, jaka tam panowała. Poznałam ludzi, z którymi do tej pory mam kontakt. Podczas tych dni doświadczyłam wielu niespodziewanych emocji. Nie wiedziałam, że z ludźmi, których się nie zna, można czuć więź zrozumienia i radości.

Po raz kolejny zobaczyłam papieża w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia. Wybrałyśmy się tam z Nubią. Uczestnicząc we mszy świętej, czekałyśmy na ojca świętego, który miał spowiadać wcześniej wybranych wolontariuszy. Gdy pojawił się już w Bazylice i udzielał sakramentu pokuty, wszyscy trwaliliśmy w ciszy. Nagle jeden z pracowników ochrony papieża podszedł i powiedział, że poszukuje osób, które mówią w języku hiszpańskim lub włoskim. Gdy moja mama to usłyszała, od razu pomyślała o Nubii. Obie powiedziałyśmy: „Nubia, idź, idź”. Nubia została wyspiewana przez ojca świętego. Gdy wróciła, dosłownie śmiała się przez łzy. Była bardzo szczęśliwa





i nie docierało do niej, że właśnie spełniło się jej wielkie marzenie – aby poznać papieża osobiście. Do tej pory jest to niewiarygodne, że Nubia była u spowiedzi u ojca świętego. W moim odczuciu papież to człowiek niezwykle sympatyczny, otwarty i spontaniczny. Patrząc racjonalnie, trudno wytłumaczyć zjawisko, że ludzie są „przyciągani” przez osobę, której nie znają osobiście. Jednakże widać, że młodzi kochają papieża za jego szczerość i otwartość. Widzą, że ojciec święty nie ulega presji często wywieranej przez media i politykę. Emanuje z niego autentyczność, która obala tezy stawiane przez współczesny świat. Nie boi się trudnych tematów. Na pytanie: „dlaczego dzieci cierpią?” Odpowiedział: „To jest tajemnica, na to pytanie nie ma odpowiedzi”.

W dzisiejszych czasach wielu mówi nam, jak żyć, głoszą piękne wartości. Ale czy swoją postawą również promują wypowiedane przez siebie słowa? Czy po upadku bliźniego pomogą mu wstać? Współczesna cywilizacja potrzebuje nie tylko wskazówek dotyczących postępowania. Potrzebuje też konkretnych działań, postaw, aktów miłosierdzia. Ojciec święty przełamuje barierę słowa i do swojej ewangelizacji wprowadza czyny, które są niezbędne w dzisiejszym świecie.

Wiemy, że kolejne ŚDM odbędą się w Panamie. Papież wybrał kraj, o którym praktycznie mało się słyszy, mało się mówi i mało się myśli. Panama to łącznik bogatej północy z biednym południem. W ten sposób ojciec święty wskazuje, że lepiej łączyć, niż dzielić. Młodzi czekają już na następne spotkanie z papieżem Franciszkiem. ■

Niespodziewane doświadczenie

tekst i zdjęcie: Nubia Lopez Rodriguez

Pochodzę z Salwadoru, z Ameryki Środkowej. Rok temu zdecydowałam się na podróż do Polski. Byłam bardzo szczęśliwa, ponieważ wiedziałam, że w Krakowie odbędą się Światowe Dni Młodzieży w 2016 roku.

Jestem bardzo wdzięczna wszystkim osobom, które pozwoliły mi tutaj być, szczególnie mojej rodzinie i wszystkim tym, którzy tworzą Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie. Dzięki nim mogę studiować i zostać tu znacznie dłużej. Od czasu gdy przyjechałam, z wielką niecierpliwością oczekiwałam na lipiec. Głęboko w sercu czułam ogromne pragnienie przeżycia tych wydarzeń. W ciągu roku, kiedy widziałam przygotowania do ŚDM, odczuwałam dużo radości. To wspaniałe widzieć młodych ludzi pracujących z entuzjazmem. Mimo że większość młodzieży z Ameryki Łacińskiej chciałaby przyjechać do Krakowa, nie wiedziałam, czy spotkam kogoś z mojej parafii z Salwadoru, ponieważ sytuacja społeczno-gospodarcza na to nie pozwala. Również dla mnie Światowe Dni Młodzieży były spełnieniem marzeń.

Gdy pielgrzymi zaczęli przybywać do Krakowa, stało się to początkiem bardzo radosnego nieustannego święta w całym mieście i nie tylko.

To było wspaniałe doświadczenie, widzieć radość tych wszystkich młodych ludzi, którzy mimo „różnych języków, różnych kultur komunikują się tym samym językiem Ewangelii”.



Miliony ludzi z różnych krajów, którzy uczestniczyli w ŚDM, są znakiem, że Kościół jest młody i uniwersalny, a wszyscy są zjednoczeni przez tę samą wiarę.

Każdego dnia, w każdej części Krakowa działo się coś niezwykłego. 28 lipca byłam pod oknem papieskim, gdzie poznałam grupę Salwadorczyków. Byłam bardzo wzruszona, bo chociaż kilku młodym udało się przyjechać i teraz to oni będą mogli nieść posłanie miłości i ewangelizować innych z mojego kraju.

To było wspaniałe! Chociaż nie zawsze brałam udział w wydarzeniach, to przez to, że mogłam słuchać papieża Franciszka w radiu albo oglądać go w telewizji, czułam, że w tym uczestniczę, w szczególności kiedy mówił po hiszpańsku, bo mimo że nie znam go osobiście, czułam wtedy z nim wielką więź.

Chciałam zobaczyć papieża Franciszka, ale było to trudne wśród tylu milionów młodych. W szczególności nie mogłam doczekać się 30 lipca, ponieważ wspólnie z rodziną mieliśmy udać się do Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach. Zanim weszliśmy do środka, byliśmy sprawdzani, z tego powodu musieliśmy tam być już przed godziną szóstą. Po Eucharystii podczas ogłoszeń usłyszeliśmy, że papież będzie teraz spowiadać pięć osób, wówczas powiedziałam mojej siostrze, że jestem jedną z nich, co było oczywiście żartem. Ona jedynie się uśmiechnęła, bo wiedziała, że te osoby były już wcześniej wybrane.

Kiedy zobaczyłam wchodzącego papieża, bardzo się ucieszyłam. Gdy wszedł do konfesjonału, my wyszliśmy z ławek. Chwilę później, gdy już wróciłam na swoje miejsce, mama usły-

szała, że potrzebne są osoby, które mówią w języku włoskim lub hiszpańskim. Wtedy jeszcze nie wiedziałam, o co chodzi, ale się zgłosiłam. Dopiero po chwili dowiedziałam się, że za chwilę będzie mnie spowiadać sam papież Franciszek.

To był wielki dar Boga, że mogłam poznać osobiście papieża. Jak dotąd było to najważniejsze doświadczenie mojego życia.

Światowe Dni Młodzieży były dla mnie prawdziwym spotkaniem z Jezusem Chrystusem, poprzez homilie, Eucharystie, sakrament spowiedzi i świadectwo młodego Kościoła.

Nigdy nie zapomnę tego, gdy papież powiedział: „musimy budować mosty, a nie mury”.

Nie wiem, jak lepiej mogłabym wyrazić to doświadczenie, chcę jedynie dodać, że skoro Bóg pozwolił mi przybyć do kraju Jana Pawła II i św. siostry Faustyny Kowalskiej oraz uczestniczyć w ŚDM, to znaczy, że zostałam obdarowana przez Niego wielkim prezentem.

Cieszę się, że Panama została wybrana jako kolejny kraj, w którym odbędzie się ŚDM 2019, ponieważ jest ona niedaleko mojego domu, a tam jest wielu młodych ludzi, którzy będą chcieli wziąć udział w tych wydarzeniach.

Każdy z uczestników ma własne wspomnienia związane z ŚDM, mam nadzieję, że moja historia może pokazać chociaż część tego, co się tam działo. Teraz dostaliśmy czas, w którym możemy realizować to, co papież powiedział ostatniego dnia podczas mszy: „Mogliśmy powiedzieć, że Światowy Dzień Młodzieży rozpoczyna się dziś i trwać będzie jutro, w domu, bo od teraz to tam Jezus chce Ciebie spotkać”. ■

UPJPII w służbie ŚDM

tekst: Joanna Kowieska

Mówił, że to nie on stworzył ŚDM, ale młodzież sama je stworzyła. Spotkania z młodymi zawsze uważał nie za obowiązek, ale ogromną przyjemność. Sam kipiał wtedy młodością, radością, zarażał wiarą i entuzjazmem. Święty Jan Paweł II podczas Światowych Dni Młodzieży ukształtował w wierze miliony młodych ludzi. W przygotowaniach i przebiegu ŚDM organizowanych w jego mieście nie mogło zabraknąć Uniwersytetu Papieskiego. Nasz patron by nam tego po prostu nie wybaczył.

Uniwersytet włączył się w przygotowania do ŚDM na poziomie merytorycznym, ale też logistycznym. Ten pierwszy reprezentowany był przez wielu wykładowców, studentów i absolwentów zaangażowanych w pracę w Komitecie Organizacyjnym ŚDM przy Kanoniczej. Poziom logistyczny to przede wszystkim pełna współpraca ze służbami w budynku na Franciszkańskiej, gdzie stacjonowała policja, a Biuro Ochrony Rządu składało częste wizyty. „To była chyba największa operacja bezpieczeństwa w historii Uniwersytetu” – mówi ksiądz kanclerz Andrzej Lichosyt, który na Franciszkańskiej spędził wiele godzin, cierpliwie oprowadzając służby po pomieszczeniach i ułatwiając przygotowanie głównej siedziby Franciszka w Polsce (Pałac Arcybiskupów Krakowskich sąsiaduje przecież z UPJPII). Budynek UPJPII stały się domem

dla pielgrzymów, Festiwalu Młodych i... reporterów JP2TV – niektórzy w studiu na Franciszkańskiej 1 zamieszkali na cały ostatni tydzień lipca.

JP2TV była zresztą jedną z najlepiej widocznych uniwersyteckich instytucji w czasie przygotowań do ŚDM. 17 odcinków ŚDM Wiadomości i tyle samo Dzienniczka 2016 wyemitowanych na antenie TVP3 od stycznia 2016 roku, codzienne relacje i materiały naszych studentów w TVP3 Kraków, 15-osobowa ekipa zajmująca się tylko sprawą ŚDM, reporterzy i operatorzy nieśpiący nawet po dwie doby. „Warto było” – mówi Weronika Zagórska, reporterka JP2TV. „To było niesamowite doświadczenie, za które jestem bardzo, bardzo wdzięczna” – podkreśla studentka IDiKS. Instytut „podaował” ŚDM nie tylko swoje ekipy, ale i sprzęt. Komputery graficzne i sprzęt telewizyjny na tydzień ŚDM powędrowały do Centrum Medialnego na AGH, aby służyć sprawie spotkania młodzieży z ojcem świętym. „Nie mogło być inaczej – ŚDM to wielkie dzieło Boże i jeśli mogliśmy przyczynić się do jego sukcesu, to między innymi z ufnością oddając w ręce młodych ludzi sprzęty potrzebne do medialnej promocji wydarzenia” – mówi dyrektor IDiKS ks. prof. Michał Drożdż, który sam sprawował funkcję konsultora medialnego KO ŚDM z nadania księdza kardynała. Ksiądz dyrektor „podaował” komitetowi zresztą znacznie

więcej niż sprzęt. W Komitecie na wielu stanowiskach pracowali wykładowcy IDiKS, absolwenci i studenci.

Dr Paulina Guzik, szefowa JP2TV, sprawowała funkcję koordynatora sekcji mediów międzynarodowych ŚDM, kierując siedmioosobową ekipą specjalistów komunikacji kościelnej z całej Europy – wspólnie dbali o to, by 1800 zagranicznych dziennikarzy zawiozło do swoich krajów pozytywny przekaz z polskiego ŚDM. „To była największa radość, móc tworzyć wielkie dzieło ŚDM i pomagać je komunikować dziennikarzom z całego świata. Pracowaliśmy z wszystkimi mediami – od tych największych, jak BBC, CNN czy Le Monde, przez watykańskie, takie jak Crux, La Stampa czy Avvenire, przez największe latynoamerykańskie agencje prasowe. Po ŚDM dostaliśmy dziesiątki podziękowań za dobrą współpracę, to naprawdę wielka satysfakcja”. W Centrum Prasowym pomagali też studenci UPJPII – pełnili funkcję producentów takich mediów jak APTN. „Nasi ludzie zrobili ogromne wrażenie na moich kolegach z Hiszpanii, Włoch czy USA, a jako że moi współpracownicy z sekcji mediów zagranicznych organizowali już wiele ŚDM-ów i innych wielkich wydarzeń kościelnych, ich pochwała naprawdę wiele znaczy”, podkreśla dr Guzik. Sama szefowa JP2TV miała niezwykle zadanie prowadzenia powitania ojca świętego na krakowskich Błoniach.

Uniwersytet włączył się też w dzieło ŚDM w wymiarze naukowym. W kwietniu z inicjatywy ks. prof. dr. hab. Józefa Stali, prorektora UPJPII odbyła się międzynarodowa konferencja naukowa *Światowe Dni Młodzieży – źródła i rozwój idei*. Tuż przed ŚDM premierę miała publikacja *World Youth Days*.

A Testimony to the Hope of Young People pod red. ks. prorektora i dr. hab. Andrzeja Porębskiego z UJ. W lipcu natomiast współorganizowaliśmy, między innymi raz z UJ i Papieską Radą ds. Świeckich, konferencję *Ekologia integralna. Laudato si'. Młodzi bohaterami zmian*.

W Komitecie Organizacyjnym w niemal każdej sekcji można było natknąć się na studentów i absolwentów UPJPII. Absolwentki Katarzyna Kucik i Ewa Korbut sprawowały funkcje koordynatorów – odpowiednio sekcji wolontariatu i biura prasowego. Studentki Ewelina Słomka i Joanna Cabak działały online, pisząc w sekcji kontentu i – w przypadku Joasi – koordynując media społecznościowe. Marianna Gurba koordynowała wszystkich fotografów ŚDM: „Zdjęcia liczyliśmy w setkach tysięcy, nie przespałiśmy dobrze ani jednej nocy, ale nie żałuję ani chwili. Najbardziej zapamiętałam zdjęcie radosnych, pięknych, zakochanych wolontariuszy. Mam nadzieję, że takie obrazy zostaną w sercach każdego z nas” – mówi Marianna.

„Światowe Dni i Spotkania Młodzieży to opatrnościowe chwile refleksji, które pozwalają młodym zastanowić się nad ich najgłębszymi pragnieniami, umocnić świadomość przynależności do Kościoła, a także wyznawać, z coraz większą radością i odwagą, wspólną wiarę w Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego” – te słowa św. Jana Pawła w pełni sprawdziły się w Krakowie. Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie sprostał wyzwaniu ŚDM, oddając dziełu naszego patrona przede wszystkim to, co najlepsze – umiejętności i serce. ■

Fragmety przemówień papieża Franciszka ze spotkań z wiernymi podczas ŚDM

Wawel – przemówienie¹

Ta ostatnia kwestia. Trzeba zidentyfikować przyczyny emigracji z Polski, ułatwiając powrót osobom, które chcą wrócić. Jednocześnie potrzebna jest gotowość przyjęcia ludzi uciekających od wojen i głodu, solidarność z osobami pozbawionymi swoich praw podstawowych, w tym do swobodnego i bezpiecznego wyznawania swojej wiary. Równocześnie należy zabiegać o współpracę i koordynację na poziomie międzynarodowym, w celu znalezienia rozwiązania konfliktów i wojen, które zmuszają wielu ludzi do opuszczenia swoich domów i ojczyzny. Chodzi zatem o uczynienie tego, co w naszej mocy, aby ulżyć ich cierpieniom. Niestrudzenie, inteligentnie i stale działać na rzecz sprawiedliwości i pokoju, świadcząc konkretnymi faktami o wartościach humanistycznych i chrześcijańskich.

Zachęcam naród polski, aby w świetle swojej tysiącletniej historii patrzył z nadzieją w przyszłość i na problemy, którym musi stawić czoło. Taka postawa sprzyja klimatowi szacunku między wszystkimi środowiskami w społeczeństwie i konstruktywnemu dialogowi między różnymi stanowiskami; stwarza ponadto najlepsze warunki dla rozwoju obywatelskiego, gospodarczego, a nawet demograficznego, rodząc ufność w możli-

wość zapewnienia dobrej przyszłości swoim dzieciom. Nie będą one bowiem musiały borykać się jedynie z problemami, ale będą cieszyć się pięknem natury, dobrem, które będziemy umieli pełnić i szerzyć, nadzieją, jaką potrafimy im dać. Polityka społeczna na rzecz rodziny, pierwszej i podstawowej komórki społeczeństwa, aby wspierać te najsłabsze i najuboższe, pomagając im w odpowiedzialnym przyjęciu życia, stanie się w ten sposób jeszcze bardziej skuteczna. Życie musi być zawsze przyjęte i chronione od poczęcia aż do naturalnej śmierci i wszyscy jesteśmy powołani, aby je szanować i troszczyć się o nie. Z drugiej strony do zadań państwa, Kościoła i społeczeństwa należą towarzyszenie i konkretna pomoc wszystkim, którzy znajdują się w sytuacji poważnej trudności, aby dziecko nigdy nie było postrzegane jako ciężar, lecz jako dar, a osoby najsłabsze i najuboższe nigdy nie były pozostawiane samym sobie.

Okno nr 1: o Maćku²

Opowiem was historię jednego z was. Maciej Szymon Cieśla miał trochę więcej niż 22 lata. Studiował grafikę i porzucił swoją pracę, żeby zostać wolontariuszem Światowych Dni Młodzieży.



To on przygotował wszystkie projekty graficzne, flagi, pakiet pielgrzyma, wizerunki świętych patronów, które teraz zdołał miasto. W tej swojej pracy odnalazł wiarę. W listopadzie zdiagnozowano u niego raka. Lekarze nie mogli nic zrobić. Nie pomogła nawet amputacja nogi. Chciał dożyć wizyty papieża. Nawet miał zarezerwowane miejsce w tramwaju, którym będzie podróżował papież, ale 2 lipca zmarł. Wszyscy byli tym bardzo poruszeni, bo uczynił wiele dobra. Teraz wszyscy w ciszy wspomnijmy naszego przyjaciela, który włożył tak dużo pracy w przygotowanie Światowych Dni Młodzieży. I w ciszy módlmy się, z głębi naszego serca. On jest tutaj z nami.

Ktoś może pomyśleć: papież psuje nam wieczór. Ale prawda jest taka, że powinniśmy przyzwyczaić się do tego, że spotyka nas i dobro, i zło. Takie jest życie, Drodzy Młodzi. Ale w jedno nie powinniśmy nigdy wątpić. Wiara tego chłopca, naszego przyjaciela, który pracował z oddaniem na rzecz Światowych Dni Młodzieży, zaprowadziła go do nieba i teraz on jest z Jezusem i patrzy na was. To jest wielka łaska. Brawa dla naszego przyjaciela.

Także i my pewnego dnia go spotkamy. I powiemy: „Aaa, to Ty, bardzo mi miło – ah eri tu, piacere di conoscerti...”

Błonia, powitanie, 28 lipca³

Znając żarliwość, z jaką podejmujecie misję, śmiem powiedzieć: miłosierdzie ma zawsze młode oblicze. Serce miłosierne ma bowiem odwagę, by porzucić wygodę; serce miłosierne potrafi wychodzić na spotkanie innych, potrafi objąć wszystkich. Serce miłosierne potrafi być schronieniem dla tych, którzy nigdy nie mieli domu lub go stracili, potrafi stworzyć atmosferę domu i rodziny dla tych, którzy musieli emigrować, jest zdolne do czułości i współczucia. Serce miłosierne potrafi dzielić swój chleb z głodnym, serce miłosierne otwiera się, aby przyjmować uchodźców oraz imigrantów. Powiedzieć wraz

z wami „miłosierdzie”, to powiedzieć: szansa, przyszłość, zaangażowanie, zaufanie, otwartość, gościnność, współczucie, marzenia.

Chcę też wam wyznać coś innego, czego nauczyłem się przez te lata. Napęła mnie bólem, gdy spotykam ludzi młodych, którzy zdają się być przedwczesnymi „emerytami”. Martwi mnie, gdy widzę ludzi młodych, którzy „rzucili ręcznik” przed rozpoczęciem walki. Którzy się „poddali”, nie rozpoczynając nawet gry. Którzy idą ze smutną twarzą, jak gdyby ich życie nie miało żadnej wartości. Są to ludzie młodzi, zasadniczo znudzeni... i nudni. To trudne, a zarazem jest dla nas wyzwaniem, kiedy ludzie młodzi porzucają swoje życie w poszukiwaniu „oszołomienia” czy też owego wrażenia, że żyją, wchodząc na mroczne drogi, które w końcu zmuszają do zapłaty... i to do zapłacenia wysokiej ceny. Zastanawiające jest, gdy widzisz młodych, którzy tracą piękne lata swego życia i swoje siły na uganianie się za sprzedawcami fałszywych iluzji (w mojej ojczyźnie powiedzielibyśmy „sprzedawców dymu”), którzy okradają was z tego, co w was najlepsze.

A ten, kto przyjmuje Jezusa, uczy się kochać jak Jezus. Zatem pyta On: Chcesz życia pełnego? Zaczynaj od tego, byś pozwolił się wzruszyć! Ponieważ szczęście rodzi się i rozkwita w miłosierdziu: ono jest Jego odpowiedzią, zaproszeniem, wyzwaniem, Jego przygodą – miłosierdzie. Miłosierdzie ma zawsze młode oblicze; podobnie jak oblicze Marii z Betanii, siedzącej u stóp Jezusa jako uczennica, która lubi Go słuchać, bo wie, że w tym jest pokój. Jak oblicze Maryi z Nazaretu, począwszy od Jej „tak” w przygodzie miłosierdzia, która będzie nazywana błogosławioną przez wszystkie pokolenia, nazywaną przez nas wszystkich „Matką Miłosierdzia”.

Zatem wszyscy prosimy teraz Pana: zaangażuj nas wszystkich w przygodę miłosierdzia! Zaangażuj nas w przygodę budowania mostów i burzenia murów (płatów i zasiaków), zaangażuj nas w przygodę spieszenia z pomocą ubogiemu, temu, kto czuje się samotny i opuszczony, kto już nie odnaj-

duże sensu swego życia. Naucz nas, jak Marię z Betanii, słuchania tych, których nie rozumiemy, tych, którzy pochodzą z innych kultur, innych narodów, a także tych, których się boimy, sądząc, że mogą nam wyrządzić zło. Spraw, abyśmy skierowali nasze spojrzenie, jak Maryja z Nazaretu podczas nawiedzenia Elżbiety, ku naszym seniorom, aby nauczyć się ich mądrości.

Prokocim⁴

Miłosierdzie w praktyce: Chciałbym zatrzymać się trochę przy każdym chorzy dziecku, przy jego łóżku, przytulić je jedno po drugim, posłuchać choćby przez chwilę każdego z was i razem

milczeć w obliczu pytań, na które nie ma natychmiastowych odpowiedzi. I modlić się.

Jakże bardzo chciałbym, abyśmy jako chrześcijanie byli zdolni do stawania u boku chorych tak jak Jezus, z milczeniem, przytulaniem, z modlitwą. Nasze społeczeństwo jest niestety zanieczyszczone kulturą „odrzućcia”, która jest przeciwieństwem kultury gościnności. Zaś ofiarami kultury odrzućcia są właśnie osoby najsłabsze, najbardziej kruche, a to jest okrucieństwem. Miło natomiast widzieć, że w tym szpitalu najmniejsi i najbardziej potrzebujący są przyjmowani i otoczeni opieką. Dziękuję za ten znak miłości, jaki nam dajecie! To jest oznaka prawdziwej kultury ludzkiej i chrześcijańskiej: postawić w centrum uwagi społecznej i politycznej ludzi w najbardziej niekorzystnej sytuacji.

¹ http://www.deon.pl/religia/serwis-papieski/dokumenty/przemowienia-papieskie/art,148,wszystkie-wystapienia-papieza-franciszka-w-polsce,strona,2.html?utm_source=deon&utm_medium=link_artykul (30.09.2016).

² http://www.deon.pl/religia/serwis-papieski/dokumenty/przemowienia-papieskie/art,148,wszystkie-wystapienia-papieza-franciszka-w-polsce,strona,3.html?utm_source=deon&utm_medium=link_artykul (30.09.2016).

³ http://www.deon.pl/religia/serwis-papieski/dokumenty/przemowienia-papieskie/art,148,wszystkie-wystapienia-papieza-franciszka-w-polsce,strona,5.html?utm_source=deon&utm_medium=link_artykul (30.09.2016).

⁴ http://www.deon.pl/religia/serwis-papieski/dokumenty/przemowienia-papieskie/art,148,wszystkie-wystapienia-papieza-franciszka-w-polsce,strona,7.html?utm_source=deon&utm_medium=link_artykul (30.09.2016).

„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” – ŚDM Kraków 2016

tekst: ks. Robert Tyrała

Jesienią 2015 roku miały miejsce pierwsze spotkania zespołu ds. muzyki Światowego Dnia Młodzieży, który ostatecznie składał się z: Wiesława Delimata z UPJPII, o. Dawida Kusza OP z UPJPII, Piotra Pałki (tylko na początku naszych zebrań), Janusza Wierzgacza z UPJPII (od momentu rezygnacji Piotra Pałki), Bartłomieja Karwańskiego, Adama Sztaby, Marka Pawełka z UPJPII, ks. Łukasza Michalczewskiego, Łukasza Jarockiego (który koordynował całe przedsięwzięcie muzyczne z ramienia biura ŚDM). Mnie przypadł zaszczyt prowadzenia całości. Do zespołu później dołączyli: Krzysztof Michałek z AM (grał jako II organista na uroczystościach), Gabriela Gąsior i o. Lech Dorobczyński OFM (te dwie ostatnie osoby zwłaszcza w sprawach koncertu po czuwaniu z papieżem w Brzegach). Podzieliliśmy też między siebie obowiązki. Ja wzięłem na siebie odpowiedzialność za obie msze (wtorek i niedziela), Wiesław Delimat za drogę krzyżową, Adam Sztaba – za uroczystości w czwartek i sobotę.

Oj, burzliwe były nasze dyskusje dotyczące repertuaru wszystkich centralnych wydarzeń, zwłaszcza tego, jak to ma wszystko wyglądać, jakich użyjemy języków, jaka ma być muzyka. Mieliśmy wiele wątpliwości, więc dzieliliśmy się własnymi doświadczeniami. To wszystko na spotkaniach omawialiśmy wspólnie i pewnie z perspektywy czasu każdy z zespołu muzycznego ŚDM wspomina to bardzo dobrze. Tych spotkań było wiele (indywidualnych lub w mniejszym zespole), natomiast tych wspólnych – w jedenaście osób – mieliśmy ostatecznie 21. Miały one miejsca w dniach: 9 września¹, 10, 24 i 30 października², 6³ i 24 listopada⁴, 12 i 18 grudnia 2015 roku; kolejno także w roku 2016: 4, 9, 16, 29 stycznia, 23 lutego, 11 marca,

15 i 16 kwietnia, 6 i 7 maja, 4 i 5 czerwca oraz 12 lipca. Na tych właśnie posiedzeniach zespołu ds. muzyki ŚDM powstała spójna koncepcja muzyczna wszystkich wydarzeń.

Muzyka, którą ostatecznie po wielu dyskusjach wybraliśmy na wydarzenia centralne, a więc: msze powitania pielgrzymów (wtorek 26 lipca⁵), powitanie papieża (czwartek 28 lipca⁶), czuwanie (sobota 30 lipca⁷) oraz mszę posłania (niedziela 31 lipca⁸), składała się z tzw. repertuaru ŚDM, tradycji dominikańskiej, doświadczenia muzycznego spotkań młodych z Lednicy, ruchu Światło–Życie, tradycji Pueri Cantores oraz niektórych nowości. Można powiedzieć, że były to więc utwory „stare i znane”, ale w nowej aranżacji i opracowaniu „świeżym i ciekawym”. Zawdzięczamy to Adamowi Sztacie, o. Dawidowi Kuszowi OP, Markowi Pawełkowi i Januszowi Wierzgaczowi. „Można było usłyszeć tradycyjne pieśni kościelne z elementami chorału gregoriańskiego, ale również pieśni odwołujące się do tradycji Światowych Dni Młodzieży – *Jesus Christ You are My Life*, *Barkę* czy *Abba Ojciec*, a także hymny z poprzednich spotkań młodych. W repertuarze znalazły się między innymi *Misericordias Domini* i *Deus Caritas* (H. J. Botor), *Nie lekajcie się* (P. Pałka), *Jezu, ufam Tobie* (W. Kałamarz), *Adoro te Devote* (trad.), *Emmanuel*, *Misericordias Sicut Pater*, *Aprite le porte a Cristo* (M. Frisina), *Awesome God*, *Hosanna*, *Cała ziemię wołaj* (D. Kusz OP), *Oto są baranki młode* i wiele innych. Zabrzmiały również utwory lednickie, takie jak *Ojciec*, *Tak, tak Panie*, *Nasze Oczekiwanie* czy *Jezu, ufam Tobie*⁹. Koncepcję muzyczną związaną z drogą krzyżową na piątek 29 lipca¹⁰ stworzył właściwie Wiesław Delimat. „Piątkowa muzyka miała charakter kolażu, w którym wykorzystane zostały kompozycje chó-

ralne pochodzące z różnych epok, o tematyce pasyjnej, w połączeniu z jazzową improwizacją. Znalazły się tu zatem utwory z okresu renesansu i baroku, ale także muzyka kompozytorów polskich, tworzących w XX i XXI wieku¹¹.

Nasze najśmielsze oczekiwania przekroczyła liczba zgłaszających się do uczestnictwa w chórze i orkiestrze ŚDM. Już od zakończenia ŚDM w Rio de Janeiro chętni przysyłali e-maile z zapytaniem o możliwość śpiewania w chórze czy grania w orkiestrze podczas ŚDM w Krakowie. Zgłosiło się przeszło tysiąc osób. Po oficjalnym ogłoszeniu naboru do chóru i orkiestry (jesienią 2015 roku) zgłosiło się kolejne tysiąc osób. Z nich po przesłuchaniach indywidualnych, które miały miejsce od października 2015 do marca 2016 roku, wyłoniliśmy 320-osobowy chór i 80-osobową orkiestrę¹². Stworzyliśmy także regulaminy uczestnictwa w chórze i orkiestrze ŚDM, które były przestrzegane i służyły uporządkowaniu całej naszej działalności muzyczno-organizacyjnej¹³. Oficjalne próby chóru przed wydarzeniami lipcowymi miały miejsce w dniach: 12–13 marca, 16–17 kwietnia, 7–8 maja oraz 4–5 czerwca 2016 roku. Próby chóru odbywały się w auli św. Jana Pawła II w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie. Orkiestra pracowała na zjeździe 4–5 czerwca 2016 roku w auli w Sanktuarium św. Jana Pawła II w Krakowie. Natomiast od 18 lipca aż do zakończenia ŚDM miały też miejsce wspólne próby w salach Filharmonii Krakowskiej oraz na miejscu celebr, a więc na Błoniach i w Brzegach. Trzeba tutaj wspomnieć o wielkim zaangażowaniu wszystkich, bowiem próby były bardzo wyczerpujące od wczesnego rana do późnego wieczora, ale każdy uczestniczył w nich z wielką radością. Może też dlatego późniejsze recenzje dotyczące muzyki podczas ŚDM w Krakowie były tak dobre, ponieważ wszyscy bardzo się zaangażowali w przygotowanie. Należy im się za to wielka wdzięczność.

Bardzo ważne było dla nas to, że 8 maja 2016 roku po raz pierwszy mogliśmy pokazać światu chór ŚDM, a miało to miejsce podczas uroczystości ku czci św. Stanisława BM na Skałce. Podczas mszy z udziałem Episkopatu Polski miało więc premierę wielu utworów, które później zabrzmiały na wydarzeniach ŚDM w Krakowie. Przede wszystkim była to premiera *Mszy Jana Pawła II*, napisanej na Światowe Dni Młodzieży przez Henryka Jana Batora z Międzyuczelnianego Instytutu Muzyki Kościelnej w Krakowie. Kompozytor ukończył ją 2 kwietnia 2016 roku, w 11. rocznicę przejścia papieża Polaka do domu Ojca. A w mszy tej słychać bardzo wyraźnie: chorał gregoriański, muzykę filmową, tradycję ŚDM i wiarę kompozytora¹⁴. Ja sam, gdy pierwszy raz ją usłyszałem, oczami wyobraźni widziałem Jana Pawła II wraz z młodzieżą całego świata na polach miłosierdzia. Trzeba przyznać, że choć ta msza była wówczas na Skałce śpiewana tylko z organami, to jednak od razu wszyscy byli gotowi w ten śpiew się włączyć. Choć napisana na chór i orkiestrę symfoniczną, w tym samym czasie śpiewać ją mogą wszyscy uczestnicy liturgii. Podczas Eucharystii na Błoniach i w Brzegach, gdy 320-osobowy chór i 80-osobowa orkiestra prowadziły naszą modlitwę, „to wszyscy śpiewaliśmy ją tak, jakby dawno była to melodia znana wszystkim”¹⁵. Pewnie to jest wielki jej atut. Msza ta – mamy wielką nadzieję – pozostanie w tradycji muzycznej Kościoła w Polsce, a może nawet Kościoła powszechnego.

Podczas Dni Młodzieży ważny jest hymn. To zawsze sposób na przypomnienie przesłania i zadania po zakończonych wydarzeniach. ŚDM w Krakowie odbywały się pod hasłem „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”. Taki też tytuł nosi hymn, ostatecznie wybrany przez Papieską Radę ds. Świeckich¹⁶, a napisany (słowa i muzyka) przez Jakuba Blycharza z Krakowa. Warto tu jednak dodać, że po rozpisaniu konkursu¹⁷ napłynęło prawie 95 propozycji. Jury w składzie: Wiesław Delimat, Henryk Jan Botor, Bartłomiej Karwański, Paweł Kisiel oraz piszący te słowa 26 czerwca 2014 roku wybrało trzy propozycje. Takie też zostały przedstawione do ostatecznego wyboru przez Papieską Radę do spraw Świeckich¹⁸. Ostateczna decyzja należała do Watykanu.

Równoległe z procesem tworzenia muzyki na Światowe Dni Młodzieży w Krakowie Łukasz Jarocki, koordynator zespołu ds. muzyki ŚDM, przygotowywał newslettery, które docierały do wszystkich odpowiedzialnych za przygotowanie muzyki oraz do członków chóru i orkiestry. Ukazały się cztery takie newslettery¹⁹. Zostały w nich zamieszczone wszelkie informacje praktyczne i myślę, że bardzo potrzebne dla biorących udział w przygotowaniach do ŚDM w Krakowie, ale było to także forum do formacji duchowej.

2 sierpnia, po zakończonych ŚDM w Krakowie, jako odpowiedzialny za zespół muzyczny skierowałem do wszystkich słowa wdzięczności: „Dziękuję kompozytorom, dyrygentom i aranżerom wybranych przez nas pieśni na ŚDM w Krakowie. Dziękuję organistom, instrumentalistom oraz najwspanialszym na świecie chórzystom. Dziękuję siostram oraz solistom. Szczególnie dziękuję Łukaszowi, który koordynował nasze muzyczne działania i dzięki niemu tak naprawdę wszystko dobrze funkcjonowało. Każdy z nas przyłożył to tego dzieła swoją cegiełkę i może dlatego, że wspólnie budowaliśmy, postawiliśmy piękny gmach. Było wiele różnych zdań, może czasem trudności, ale to wszystko sprawiało, że mieliśmy pewność, że właśnie dlatego było to Boże dzieło. Przez naszą wspólną posługę zadziałał ze swoją łaską Bóg. Tak Miłosierny Jezus przez muzykę dotarł ze swoją Dobrą Nowiną do serc naszych i do tych, którzy z nami modlili się, śpiewając i słuchając piękna kreowanych przez Was dźwięków”²⁰.

Wszyscy muzyczni organizatorzy mieli świadomość duchowej obecności św. Jana Pawła II w trakcie naszych przygotowań. Także dlatego, że tu właśnie w Krakowie, wypowiedział on słowa – wskazując na ewangelizacyjną rolę muzyki – które dotyczyły *Barki*²¹, ale można powiedzieć, że odnoszą się do wszelkich innych utworów: „chcę powiedzieć na zakończenie, że właśnie ta oazowa pieśń wyprowadziła mnie z Ojczyzny przed dwudziestu trzema laty. Miałem ją w uszach, kiedy słyszałem wyrok konklawe. Z nią, z oazową pieśnią nie rozstawałem się przez wszystkie te lata. Była jakimś ukrytym tchnieniem Ojczyzny. Była też przewodniczką na różnych drogach Kościoła. I ona przyprowadzała mnie wielokrotnie tu, na te Błonia pod Kopiec Kościuszki”²². Muzyka była dla papieża wspomnieniem ważnych chwil i wydarzeń, więc i dlatego chcieliśmy, by podczas ŚDM w Krakowie stała się wyraźnym narzędziem Ewangelii głoszonej przez papieża Franciszka do młodych i do nas wszystkich. Takie było nasze myślenie i twórcze działanie podczas przygotowywa-

nia muzyki na Światowe Dni Młodzieży w Krakowie. I to, co najważniejsze – całe to muzyczne dzieło Światowych Dni Młodzieży w Krakowie było możliwe, ponieważ wspólnymi siłami pracowników i studentów Międzyuczelnianego Instytutu Muzyki Kościelnej w Krakowie wszystko okazało się o wiele

prostsze i możliwe do wykonania. Nasi pracownicy przygotowali muzykę, studenci śpiewali w chórze i grali w orkiestrze, a niektórzy także byli solistami. Okazało się po raz kolejny, że model wychowania, jaki kiedyś przyjęliśmy, oraz jedność w działaniu były skuteczne.

¹ Zob. *Protokół z zebrania zespołu muzycznego ŚDM Kraków 2016 z dnia 9 września 2016 roku*, Archiwum AKMK, ŚDM Kraków 2016, zeszyt II.

² Zob. *Protokół z zebrania zespołu muzycznego ŚDM Kraków 2016 z dnia 30 października 2016 roku*, Archiwum AKMK, ŚDM Kraków 2016, zeszyt II.

³ Zob. *Protokół z zebrania zespołu muzycznego ŚDM Kraków 2016 z dnia 6 listopada 2016 roku*, Archiwum AKMK, ŚDM Kraków 2016, zeszyt II.

⁴ Zob. *Protokół z zebrania zespołu muzycznego ŚDM Kraków 2016 z dnia 24 listopada 2016 roku*, Archiwum AKMK, ŚDM Kraków 2016, zeszyt II.

⁵ Zob. *Program muzyczny Mszy otwarcia, 26 lipca 2016 roku*, Kraków-Błonia, Archiwum AKMK, ŚDM Kraków 2016, zeszyt II.

⁶ Zob. *Program muzyczny Powitania papieża, 28 lipca 2016 roku*, Kraków-Błonia, Archiwum AKMK, ŚDM Kraków 2016, zeszyt II.

⁷ Zob. *Program muzyczny Czuwania z papieżem, 30 lipca 2016 roku*, Wieliczka-Brzegi, Archiwum AKMK, ŚDM Kraków 2016, zeszyt II.

⁸ Zob. *Program muzyczny Mszy posłania, 31 lipca 2016 roku*, Wieliczka-Brzegi, Archiwum AKMK, ŚDM Kraków 2016, zeszyt II.

⁹ Ł. Jarocki, *Raport muzyka ŚDM Kraków 2016*, Archiwum AKMK, ŚDM Kraków 2016, zeszyt II.

¹⁰ Zob. *Program muzyczny drogi krzyżowej, 29 lipca 2016 roku*, Kraków-Błonia, Archiwum AKMK, ŚDM Kraków 2016, zeszyt II.

¹¹ Ł. Jarocki, *Raport muzyka ŚDM Kraków 2016*, Archiwum AKMK, ŚDM Kraków 2016, zeszyt II.

¹² Zob. Ł. Jarocki, *Raport muzyka ŚDM Kraków 2016*, Archiwum AKMK, ŚDM Kraków 2016, zeszyt II.

¹³ Zob. *Warunki udziału chóru ŚDM*, Archiwum AKMK, ŚDM Kraków 2016, zeszyt II; *Warunki współpracy orkiestry ŚDM*, Archiwum AKMK, ŚDM Kraków 2016, zeszyt II.

¹⁴ Zob. *Rozmowa z Henrykiem Janem Botorem nt. „Mszy Jana Pawła II” na ŚDM Kraków 2016*, www.krakow2016.com/tworzenie-est-wielka-radoscia; Archiwum AKMK, ŚDM Kraków 2016, zeszyt II.

¹⁵ Jeden z uczestników ŚDM w Krakowie w mailu przesłanym do piszącego te słowa.

¹⁶ Informacja od sekretarza generalnego ŚDM w Krakowie ks. Grzegorza Suchodolskiego.

¹⁷ Zob. *Regulamin Konkursu na hymn ŚDM w Krakowie*, Archiwum AKMK, ŚDM Kraków 2016, zeszyt I.

¹⁸ Protokół z posiedzenia jury konkursu na hymn ŚDM Kraków 2016, z dnia 26 czerwca 2014 roku, Archiwum AKMK, ŚDM Kraków 2016, zeszyt I.

¹⁹ Zob. Chór ŚDM 2016, Newsletter – vol. 1, Archiwum AKMK, ŚDM Kraków 2016, zeszyt II; Chór ŚDM 2016, Newsletter – vol. 2, Archiwum AKMK, ŚDM Kraków 2016, zeszyt II; Chór ŚDM 2016, Newsletter – vol. 3, Archiwum AKMK, ŚDM Kraków 2016, zeszyt II; Chór i Orkiestra ŚDM 2016, Newsletter – vol. 4, Archiwum AKMK, ŚDM Kraków 2016, zeszyt II.

²⁰ *List ks. R. Tyraty do dyrygentów, kompozytorów, solistów, organistów, chórzystów oraz orkiestry z dnia 2 sierpnia 2016 roku*, Archiwum AKMK, ŚDM Kraków 2016, zeszyt II.

²¹ *Barka jest oazową pieśnią religijną*, do której słowa napisał w 1974 roku salezjanin ks. Stanisław Szmidt. Został on zainspirowany południowoamerykańską pieśnią z hiszpańskim tekstem zatytułowaną *Pescador De Hombres*, której autorem jest Cesáreo Gabarain. On też napisał muzykę do tej piosenki. Tekst do piosenki został po raz pierwszy wydrukowany w salezjańskim śpiewniku *Radośnie przed Panem*.

²² Jan Paweł II, Przemówienie na Krakowskich Błoniach, 2002 rok.

ŚDM w obiektywie JP2TV

tekst: Agata Karbowicz

zdjęcia: WNS, JP2TV

Niemal rok przygotowań do najważniejszego wydarzenia tego roku – najpierw burze mózgow i planowanie kolejnych produkcji, później debiut na antenie profesjonalnej telewizji, w końcu 27 lipca oficjalne powitanie papieża w Polsce. Jednak dla reporterów i operatorów telewizji JP2TV Światowe Dni Młodzieży zaczęły się już dawno, bo wiele miesięcy przed ustalonym w harmonogramie przyjazdem Franciszka.

Każdy z niecierpliwością wyczekiwał tego wyjątkowego dnia, który był symbolicznym zwińczeniem działań naszej uniwersyteckiej telewizji, a jednocześnie stanowił początek czegoś pięknego. Wszyscy jednak mieli świadomość ciężkiej i wymagającej pracy reporterskiej, operatorskiej i logistycznej. Masa obowiązków, konieczność realizacji zaplanowanych, jak również spontanicznie wynikłych działań, praca według grafiku, który zmieniał się z minuty na minutę – tym żyła telewizja JP2TV pod-

czas papieskiej pielgrzymki. Dla ułatwienia na czas ŚDM siedziba UPJPII na Franciszkańskiej 1 została tymczasowym miejscem zamieszkania niemal całej telewizyjnej ekipy. „Jestem ze Skawiny, więc ze względu na ilość pracy oraz możliwości paraliż na drogach przeprowadzka na uczelnię była koniecznością” – mówi Piotr Ćwik, dziennikarz JP2TV, który zamieszkał na Franciszkańskiej 1 już w poniedziałek 25 lipca, a wyprowadził się kilka dni po ŚDM. „Czasem część ekipy też zostawała na noc, to dodawało mi otuchy. W sali, w której spałem, jeszcze przez jakiś czas będę czuł zapach parówek gotowanych w czajniku i pysznej owsianki z torebki zalewanej codziennie na dobry poranek” – wspomina z uśmiechem Piotrek. Ze względu na to, że budynki UPJPII łączy się z budynkiem kurii, gdzie nocował papież, uniwersytet stał się bazą dla policjantów, którzy dbali o bezpieczeństwo. „Za każdym razem, gdy wchodziłem na uczelnię, poli-

cjanci musieli dokładnie przeszukać mój wielki plecak, w którym nosiłem sprzęt: Proszę wyjąć wszystko na stół. Do czego to służy? Nic Pan już nie ma w kieszeniach?” – pytali. Mimo permanentnego braku snu bardzo miło wspominam długie wieczory i nieprzespane noce spędzone na uczelni. W zasadzie co wieczór całym obecnym w telewizji składem zamawialiśmy pizzę – trzy lub cztery. W miłej atmosferze, z ludźmi, których lubię i z którymi miałem szczęście pracować, mogłem się wyluzować i na chwilę zapomnieć o natłoku obowiązków – podsumowuje Piotrek.

Początkowo zadania, które należały do ekipy JP2TV, między innymi realizowanie materiałów na zamówienie poszczególnych wydawców TVP, dyżury redakcyjne, rozmowy na żywo w studio TVP czy z pielgrzymami z całego świata, wszyscy traktowali jako zadania bojowe. Należało im sprostać, a przy tym wzbudzić się na wyżyny swoich dziennikar-

skich umiejętności. Czas płynął, a początkowe przerażenie z czasem zmieniło się w satysfakcję z tego, że jesteśmy w stanie podołać tym wszystkim wymaganiom. Realizowało się przecież zadanie, jakie na początku roku nieoceniona szefowa JP2TV – dr Paulina Guzik zapisała na tablicy w uczelnianym studio: „Wspólnie okiełznać ŚDM”, rozpalając w głowach członków redakcji JP2TV marzenie o dziennikarskiej przygodzie. Dzięki tej wspólnej pracy udało się nie tylko zdobyć olbrzymie doświadczenie, ale z pokorą wspólnie radzić sobie w sytuacjach kryzysowych, wspierać się i razem przeżywać piękne chwile. A takich chwil było dużo – szczególnie wtedy, gdy papież znajdował się kilka metrów obok. „Bardzo chciałam zobaczyć papieża z bliska, ale wiadomo, każdy chciał” – mówi Barbara Rozmus, reporterka JP2TV. „Podczas realizacji materiału w Łagiewnikach nie powinniśmy byli się znaleźć w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia, w którym Franciszek spowiadał pięcioro młodych ludzi, nie mieliśmy odpowiedniej wejściówki, choć jak się okazało, i dziennikarze z tą wejściówką nie weszli do środka” – wspomina. „Nam udało się wejść, tak po prostu. Siedzieliśmy kilka metrów od papieża, który spowiadał w otwartym konfesjonale. Ogrom miłosierdzia, które było w jego gestach, spojrzeniu, uśmiechu po prostu rozlewał się na całe sanktuarium. Bardzo to było wzruszające. Choć to nie ja się spowiadałam i przytulałam do niego, jego bliskość była nie do opisanego słowami. Ponarzekaliśmy sobie, że trzeba było wstać o 3 rano, ale czasem warto” – mówi Barbara. Bez narzekań i wzruszeń nie obyło się w całym gronie naszej uniwersyteckiej telewizji. Na szczęście zasila ją dzielni operatorzy, którzy gotowi do pracy i wciąż motywujący do działania, na nogach potrafili wytrzymać bardzo długo. Sztandarowym przykładem tytana ŚDM-owej pracy stał się Jakub Stoszek, operator JP2TV, który by zyskać najlepsze miejsca w szeregach fotoreporterów i na czas wywiązywać się z powierzonych zadań, nie zmrzył oka przez 48 godzin. „To była dla mnie naturalna kolej rzeczy. Skoro mieliśmy możliwość pracy przy Światowych Dniach Młodzieży i dostając pełne akredytacje, mogliśmy robić zdjęcia z odległości kil-



ku metrów, wykorzystywaliśmy to w stu procentach. Byłem gotowy do działania i nabuzowany energią do pracy” – wspomina Jakub.

Światowe Dni Młodzieży to jednak nie tylko praca – i pod tym hasłem cała ekipa JP2TV starała się wówczas działać. Każdy próbował wycisnąć jak najwięcej ze spotkania z ojcem świętym i tysiącami ludzi z całego świata. Dzięki akredytacjom reporterzy i operatorzy uniwer-

syteckiej telewizji mieli okazję być blisko Franciszka, obserwować jego gesty czy nawet moment, w którym przechodzi obok, patrząc pięknym, pełnym radości spojrzeniem na wiernych. Świadomość tego, że ludzie z całego świata jednoczą się w Krakowie w jednym celu, przelamywała wszelkie bariery językowe i kulturowe. Aneta Filipczyk z JP2TV miała okazję poznać roztańczoną i rozśpiewaną grupę pielgrzymów z Angoli. Przyjechali

oni do Polski pod przewodnictwem ojca Martina Lozarte Topolańskiego, będącego misjonarzem w Afryce już od 25 lat. „Miał to być materiał o typowym dniu pielgrzyma, ale tak zafascynowali mnie swoją kulturą, miłością do kraju, ciekawością świata i nastawieniem do życia i Boga, że reportaż trochę się przekształcił i opowiadał o nich samych” – wspomina. Wystarczyło, że któryś z nich zaczął coś nucić czy przyklaskiwać, a wszyscy od razu dołączali. Orisia Gourgel, moja wyznaczona przez ojca Lozarte przewodniczka i jedna z niewielu mówiących po angielsku osób, powiedziała mi, że nie wyobraża sobie, czym jest modlitwa bez muzyki. Ci ludzie pozwolili mi na jeden dzień przenieść się do ich kraju i prze-

żywać wszystko razem z nimi” – opowiada Aneta.

Kraków niewątpliwie stał się centrum Światowych Dni Młodzieży. Był kolorowy i multikulturowy. Tu działo się wszystko. Ekipy zawsze musiały być o krok przed papieżem, aby poznać miejsca, które odwiedzi podczas swojej wizyty w Polsce. Z perspektywy czasu to właśnie te materiały i te spotkania wspominają się z największą radością i sentymentem. Na przykład chore dzieci, które w szpitalu dziecięcym w Prokocimiu zniecierpliwione wyczekiwały Franciszka, ich przygotowania do tej wizyty, własnoręczne rysunki, które wykonywały ostatkiem sił oraz przepiękne entuzjazmem i nadzieją spojrze-

nia. A obok rodzice, którzy nieustannie przy nich trwają – doświadczenia takich spotkań i możliwość rozmowy z tymi osobami pozostały największą wartością.

Po Światowych Dniach Młodzieży przyszedł czas na odpoczynek i refleksję. Każdy samodzielnie mógł podsumować spotkanie z ojcem świętym i swoje zaangażowanie w to wyjątkowe wydarzenie. Choć przez cały tydzień ekipa JP2TV koncentrowała się głównie na pracy i czasem niełatwo było w pełni chłonąć atmosferę koncentracji czy modlitwy, to właśnie skład telewizji UPJPII może śmiało powiedzieć: „Podczas Światowych Dni Młodzieży byliśmy sąsiadami ojca świętego, i to dosłownie”. ■

Studenci UPJPII w programach TVP3 Kraków

tekst: Urszula Drukała, koordynator ŚDM w TVP3 Kraków, wydawca
zdjęcie: WNS, JP2TV

Współpraca TVP Kraków z Uniwersytetem Papieskim Jana Pawła II w Krakowie rozpoczęła się kilka miesięcy przed Światowymi Dniami Młodzieży, po podpisaniu w jesieni 2015 roku umowy, której stroną był również Komitet Organizacyjny ŚDM Kraków 2016.

Na mocy tej umowy studenci dziennikarstwa UPJPII przygotowywali dwa cykliczne programy: *ŚDM Wiadomości* i *Dzienniczek 2016*. Pierwszy zawierał ciekawostki związane z przygotowaniem do spotkania młodzieży z papieżem Franciszkiem, drugi przybliżał sylwetki osób, które pokazują, że miłosierdzie można okazywać na wiele sposobów, a świętość nie jest zarezerwowana dla wybranych. Programy te, trwające po 5–7 minut, nadawane były naprzemiennie raz w tygodniu.

W okresie Światowych Dni Młodzieży współpraca nabrała rozmachu – studenci byli istotnym wsparciem dla naszych wydawców i dziennikarzy, bez ich pracy ten program by się nie udał, a na pewno byłby o wiele uboższy.

Młodzi ludzie, około dwudziestu osób, samodzielnie przygotowywali materiały reporterskie, opracowując koncepcję, realizując dźwięk, najczęściej również montaż, wykazując przy tym dużą kreatywność; byli też gośćmi w studio, dzielili się swoimi refleksjami i obserwacjami, prezentowali na żywo przeglądy internetowych witryn i portali społecznościowych, kilkoro mogli spróbować swoich sił w tzw. wejściach na żywo, pełnili dyżury w Centrum Prasowym.

Wszyscy spisali się bardzo dobrze, wielu materiałów filmowych – zwłaszcza realizowanych w formie teledysków – nie powstydziliby się dziennikarze z długim stażem.

Byli zawsze „pod ręką”, gotowi wykonać każde polecenie, praca z nimi była prawdziwą przyjemnością. Ponieważ nasz program nadawany był przez pięć dni, po 17 godzin dziennie, pracowali nierzadko dzień i noc – zawsze uśmiechnięci, nie skarżąc się na niewygodę i zmęczenie. ■





Kardynał Franciszek Macharski spoczął w krypcie biskupów krakowskich na Wawelu

tekst: Marta Mastyło

zdjęcie: Elvira Komorowska, www.flickr.com, CC BY-NC-ND 2.0

Z wielkim smutkiem i żalem wspólnota akademicka Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie przyjęła wiadomość o śmierci Jego Eminencji ks. kard. Franciszka Macharskiego – metropolity krakowskiego w latach 1979–2005, Wielkiego Kanclerza naszej uczelni, duszpasterza, kontynuatora dzieła kardynała Karola Wojtyły.

Kardynał Franciszek Macharski zmarł rano 2 sierpnia 2016 roku. Jeszcze tego samego dnia wieczorem wierni zgromadzili się na mszy św. w sanktuarium Ecce Homo Świętego Brata Alberta znajdującym się na terenie klasztoru siostr albertynek, gdzie ksiądz kardynał mieszkał przez ostatnie lata. Homilię przy trumnie wygłosił bp Grzegorz Ryś. Dwa dni później uroczystą mszę świętą odprawiono w bazylice Franciszkanów – homilię wygłosił pierwszy rektor Papieskiej Akademii Teologicznej kard. Marian Jaworski. Wielki pasterz Kościoła krakowskiego spoczął na Wawelu 5 sierpnia. Podczas pogrzebowej mszy świętej

homilię wygłosił metropolita krakowski kard. Stanisław Dziwisz.

Kardynał Franciszek Macharski został pochowany w krypcie arcybiskupów krakowskich na Wawelu, u stóp konfesji św. Stanisława. W pogrzebie byłego metropolity krakowskiego wzięli udział przedstawiciele wspólnoty akademickiej Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie na czele z władzami uczelni, w tym rektorem ks. prof. Wojciechem Zyzakiem i prorektorem ks. prof. Józefem Stalą.

Wśród rozlicznych funkcji, jakie przyszło mu pełnić, Jego Eminencja ks. kard. Franciszek Macharski był Wielkim Kanclerzem naszej uczelni, wówczas Papieskiej Akademii Teologicznej. Przywiązywał dużą wagę do tej funkcji, co podkreślił w jednym z wywiadów telewizyjnych: „W gruncie rzeczy jest to funkcja dość ważna, bo się jest jak gdyby delegatem Stolicy Apostolskiej do spraw tej uczelni, jak gdyby częścią «Ministerstwa Edukacji Kościelnej», które ma swoją sie-

dzibę w Stolicy Apostolskiej. To jest zarazem więcej niż rektor, jest to instytucja towarzysząca, pytająca, zatwierdzająca, kontaktująca się i pośrednicząca w kontaktach z innymi instytucjami kościelnymi w całej Polsce”.

O misji tej uczelni mówił: „Nie może braknąć głosu zarówno sumienia, jak i tej mądrości, która jest w Ewangelii, kiedy się rzeczywiście decydują losy przyszłości, nie te polityczne, ale te, które zdecydują o tym, jaki będzie świat i jakie miejsce zajmie w nim człowiek. Może się on stać przedmiotem. [...] Głos sumienia musi się odzywać. Głos uczelni katolickiej to głos rzecznika rozumu oraz wiary i sumienia. Rozum i wiara razem biorą w opiekę człowieka i jego prawa”.

Uroczystość pogrzebowa miała wyraz nade wszystko modlitewny i liturgiczny. Ksiądz Kardynał Franciszek Macharski był człowiekiem wyjątkowo skromnym, o prostym stylu życia, powściągliwym w gestach zewnętrznych, stąd oprawa uroczystości była dostosowa-

wana zarówno do godności, jak i charakteru tak niezwykle cenionego pasterza Kościoła krakowskiego.

„Miał pasterską wrażliwość na drugiego człowieka, wyobraźnię miłosierdzia – mówił podczas homilii metropolita krakowski ks. kard. Stanisław Dziwisz – nigdy między jego wiarą a życiem

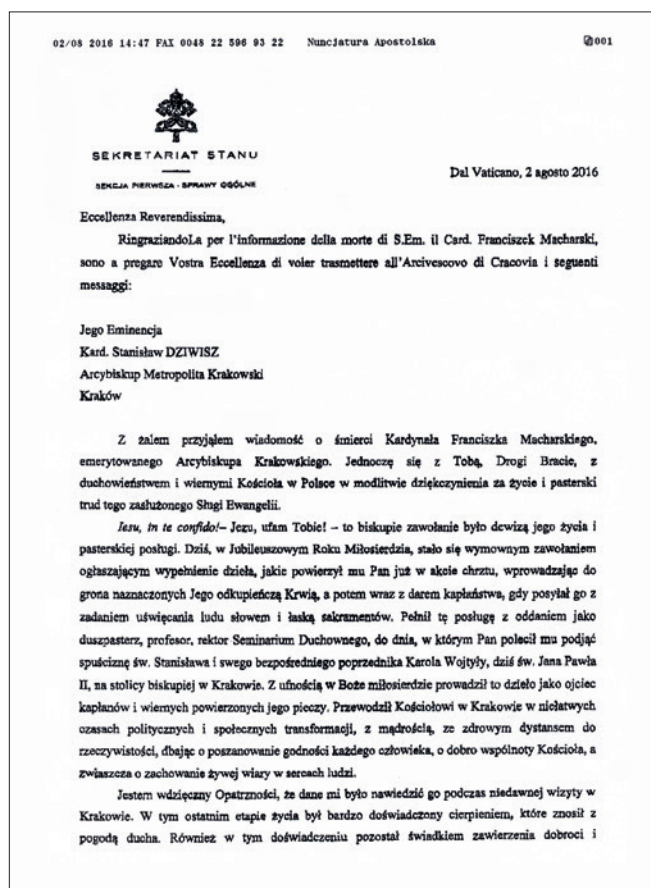
nie było rozdźwięku, dlatego szybko stał się autorytetem w środowisku krakowskim, polskim, kościelnym”.

Ksiądz prałat Paweł Ptasznik odczytał telegram nadesłany przez papieża Franciszka: „Jednocześnie się w modlitwie dziękczynienia za pasterski trud kardynała Franciszka. [...] Zawołanie «Jezu,

ufam Tobie» było dewizą jego życia i pasterskiej posługi...”

„I niech to motto życiowe kardynała będzie szczególnym wezwaniem do ufności w Boże Miłosierdzie” – mówiono podczas uroczystości pogrzebowej. ■

Telegram od papieża Franciszka



W homilii, pierwszej po śmierci ks. kard. Franciszka Macharskiego, wygłoszonej w Sanktuarium Ecce Homo (przy domu sióstr albertynek, gdzie ksiądz kardynał mieszkał), bp Grzegorz Ryś, mówiąc o posłudze kapłańskiej księdza kardynała, przywołał postaci wielkich świętych – Franciszka z Asyżu i Brata Alberta.

Przy trumnie kardynała Franciszka Macharskiego

tekst: bp Grzegorz Ryś

zdjęcie: Piotr Drabik, www.flickr.com, CC BY 2.0

Dla nas wszystkich jest oczywiste, że w tej chwili to my potrzebujemy słowa Bożego, kardynał Franciszek go nie potrzebuje. Kardynał rozmawia z Panem Bogiem twarzą w twarz, dla niego skończył się czas wszystkich potrzebnych nam pośredniczących dialog z Bogiem znaków, słów... On poznał Boga tak, jak sam został przez Niego poznany. My potrzebujemy słowa, które może nas przeprowadzić przez to, co przeżywamy.

Pierwszym słowem Bożym do nas w związku z tą śmiercią jest jej czas. Człowiek nie wybiera czasu swojej śmierci, nikt z nas nie rozporządza sobą w taki sposób. Nikt z nas nie decyduje, kiedy się rodzi, i nikt z nas nie decyduje, kiedy umiera. Ten czas jest wyjątkowy na wiele sposobów. Sama godzina śmierci księdza kardynała – dziewięć trzydzieści siedem. Całe życie szedł za Janem Pawłem... Dziewięć trzydzieści siedem tak jak dwudziesta pierwsza trzydzieści siedem. Zawsze po

jego śladach – ale na swój sposób. Dziewięta trzydzieści siedem – na swój sposób.

Od godziny, myślę, że ważniejszy jest jednak dzień. Dziś cały Kościół duchowo jest w pielgrzymce do Porcjunkuli, bo 800 lat temu Franciszek uzyskał od papieża Honoriusza III odpust zupełny dla każdego, kto nawiedzi Porcjunkulę. Nad wejściem do Porcjunkuli jest napis: „Haec est porta vitae aeternae – to jest brama życia wiecznego”. Kardynał umarł w Porcjunkuli. Franciszek nie może umrzeć gdzie indziej. Święty Franciszek umarł w Porcjunkuli 10 lat po tym, jak uzyskał ten niezwykły przywilej, że kto wejdzie do tej kaplicy, uzyska odpust zupełny. Kiedy Franciszek wiedział, że przychodzi na niego moment śmierci, prosił, żeby go przeniesiono z San Damiano właśnie do Porcjunkuli; i tam umarł. Biografowie mówią, że umierał, śpiewając, położony nago na ziemi. Kardynał Franciszek nie mógł dzisiaj śpiewać, śpiewaliśmy za niego. W chwili gdy umarł, modliliśmy się modlitwą *Chwała na wysokości Bogu* – w przekonaniu, że właśnie w ten sposób trzeba wejść w tę godzinę: chwała na wysokości Bogu, chwała za to życie, chwała za to umieranie, za to odchodzenie, chwała, chwała na wysokości Bogu... Kardynał Franciszek umarł w drzwiach życia wiecznego, Porcjunkula to drzwi życia wiecznego. Jego imię wypełniło się na Nim w godzinie umierania, w godzinie odchodzenia – Franciszek. Umarł tak jak jego patron, w tym samym miejscu.

Porcjunkula zdradza jeszcze coś więcej, mówi nie tylko o pewności życia wiecznego. Franciszek, gdy prosił o ten odpust, był przekonany, że to jest miejsce absolutnego przebaczenia, pełnego usprawiedliwienia przez Jezusa Chrystusa. Tak jak on sam na tym miejscu go doświadczył, tak tego daru pragnął dla wszystkich, którzy tam wejdą. Równo 800 lat mija od momentu, gdy Franciszek przy tej kaplicy zebrał ludzi i powiedział: „Moi bracia i moje siostry, chcę was wszystkich wysłać do rajy”. W ten sposób ogłosił ten odpust, tę szczególną łaskę dnia dzisiejszego. Wiedział, że nie ma miejsca na wahanie, na wątpliwość – łaską tego dnia jest wejście do rajy.

Ten dzień wybrał Bóg. Moment śmierci księdza Franciszka jest słowem Boga o tym, co się dzieje. Porcjunkula objaśnia nie tylko nadzieję życia wiecznego, ale też objaśnia życie św. Franciszka, jak i życie kardynała Franciszka. Dziś jeszcze z przejęciem czytałem (nikt z nas nie miał gotowego kazania na ten wieczór...), że odpust Porcjunkuli jest znakiem wyboru ubogich. Zanim Franciszek uzyskał tę łaskę, odpust zupełny zyskiwali tylko ci ludzie, którzy mogli się wybrać do Ziemi Świętej. Żeby się tam wybrać, trzeba mieć grosz. A Franciszek żył otoczony ludźmi, którzy nie mieli grosza, nie mieli pieniędzy – mieli doświadczenie bardzo ciężkiego życia. Przez to doświadczenie prowadziła ich wiara, ale poza wiarą, poza nieraz bardzo ciężką pracą i biedą, nie mieli nic do zaoferowania. Prośba św. Franciszka do papieża Honoriusza była prośbą za ubogich. Bo nie może być tak, żeby odpust zupełny w Kościele był dla tych, którzy mają kasę! To był wybór ubogich.

To jest wybór kardynała Franciszka. Nie chodzi tylko o ostatnie 10 lat, o to, że tutaj zamieszkał i gdy odbywały się jakiegokolwiek spotkania dla bezdomnych, to albo sam do nich schodził, albo był w oknie i słuchał – nie było momentu, by nie wiedział, co tu się dla ubogich dzieje. Wybór ubogich był jego wyborem stylu życia. Próbuję policzyć, ile razy widziałem



Go w purpurowej sutannie... może na dziesięć razy się złoży. Zawsze czarna sutanna, zawsze najmniejszy z krzyży pektoralnych, zawsze skromny pierścień. Wszystkie inne rozdał. To moje osobiste wspomnienie: pięć lat temu przyszedłem do niego, a on pyta:

- Po coś przyszedł?
- Po pierścień – mówię. O on:
- Nie mam.
- Jak to ksiądz kardynał nie ma? Teraz ma kardynalski pierścień, a ja chcę biskupi.
- Rozdałem.
- To idę do domu...

– A krzyża nie chcesz? Zawsze chowam krzyż pod ornat, a dziś mam go na wierzchu, dzisiaj nie mogłem go schować.

Wszyscy wiemy, że kardynał żył ubogo. Jego testament ma jedną stronę, jest najprostszy: wszystko jest dla diecezji, wszystko jest własnością tego Kościoła.

To nas prowadzi do słowa, które słyszeliśmy, że święta Matki Bożej Anielskiej – do Ewangelii o zwiastowaniu. To jest słowo o każdym z nas, o tym, że każdy z nas przyjmuje Jezusa, a potem ma Go urodzić. Sam Jezus mówił o tym wyraźnie: każdy z Jego uczniów może być dla Niego siostrą, bratem i matką. Nikt z nas nie może być dla Jezusa ojcem, ale każdy może być dla Niego matką, kiedy Go przyjmuje i kiedy Go rodzi. Przyjmujemy Jezusa wtedy, kiedy Go jako Słowo słuchamy, bierzemy do serca, rozważamy. A rodzimy wtedy, gdy to Słowo wprowadzamy w czyn, gdy to Słowo przyjęte już nie może być w nas utrzymane, tylko musi się urodzić ciałem, musi stać się ciałem. Tutaj ksiądz kardynał jest bardzo podobny do Brata Alberta. Brat Albert przyjął Jezusa w obrazie *Ecce Homo* i urodził Go wszystkimi swoimi dziełami mi-

łosierdzia. Kardynał Franciszek przyjął Jezusa w obrazie *Jezu, ufam Tobie*. Łagiewniki były dla niego pierwszym punktem duchowym, wcześniejszym niż Kalwaria – sam o tym mówił. Kalwarię kochał, bywał na drózkach, ale pierwszym miejscem były Łagiewniki: „Jezu, ufam Tobie”. To było jego zwiastowanie, czym jest słowo Boga, wcielone w Jezusie Chrystusie. Tak Go wziął w siebie, tak Go w siebie przyjął, że potem musiał Go urodzić. Nie chodzi tylko o sanktuarium w Łagiewnikach. Dziś jeszcze czytałem, jak upominał, że nie chodzi o to, by w Łagiewnikach powstał kościół, lecz by powstała szkoła miłosierdzia. Szkoła miłosierdzia... jak ksiądz kardynał był nastawiony na ubogich! Wszyscy wiedzą, że to właśnie on mógł w archidiecezji zacząć budować kościoły, zakładać nowe parafie. Jego wielki poprzednik kard. Wojtyła założył dwie parafie – dwie! – komuniści nie pozwolili na więcej. Przyszła wolność i można było zakładać parafie, budować kościoły. A kardynał napisał do wszystkich, którzy zaczynali budować kościoły: „to nie jest czas na popisywanie się umiejętnościami artystycznymi, nie chodzi o to, żeby się teraz wyżywać w robieniu wielkich dzieł sztuki... nie zapominajcie o ubogich! Nie zapominajcie o ubogich!”. Nie można było tych zbieranych wtedy z takim trudem pieniędzy przeznaczać na budowy sakralne... „Nie zapominajcie o ubogich”.

Wszyscy byliśmy porażeni tym, w jaki sposób lekarze, cała służba zdrowia odnosi się do kardynała. Ale też przez cały czas jego posługi szpitale to były pierwsze adresy, które kardynał znał. Zawsze był, starał się o nowy sprzęt. Porozmawiajcie z kimkolwiek z krakowskich szpitali, czy ktokolwiek z nich nie zna kardynała Franciszka. To jest to: jeśli odkryłeś Jezusa, który jest miłosierny i przyjął Go jako miłosiernego („Jezu, ufam Tobie” to hasło księdza kardynała), musisz potem to słowo urodzić jako czyn. Ewangelia zwiastowania jest kluczem do życia kardynała Franciszka, jest kluczem do życia każdego z nas. Przyjmujemy Jezusa; czy potrafimy Go rodzić?

Świadectwo. Biskup Jan [Zając] powiedział, że minęło siedem tygodni [pobytku księdza kardynała w szpitalu]. Te siedem tygodni kardynał był w rękach Boga. Nie potrafię inaczej o tym myśleć, tylko w ten sposób. Wszyscy, którzyśmy u niego bywali,

byliśmy bezradni... Stojąc przy łóżku księdza kardynała, można było słyszeć w sobie rozmaite pytania. Odpowiedź na nie wszystkie była taka sama: ksiądz kardynał jest w rękach Boga i nie może być w lepszych. I to Pan Bóg ostatecznie zadecyduje, kiedy Go do siebie wezwie. Jest coś, co się dzieje na planie duchowym między Panem Bogiem a księdzem kardynałem. Ostatni raz odprawiałem Eucharystię u niego dwa tygodnie temu w niedzielę – w poniedziałek zaczynały się Światowe Dni Młodzieży; kardynał był jeszcze w bardzo stabilnym stanie. Patrzyłem na tętno; w szpitalu odprawiało się w ten sposób, że wzrok odprawiającego musiał być zwrócony na wszystkie monitory, nie dało się tego ominąć. Kardynał miał cały czas równe tętno, dwa razy skoczyło do stu – przy słowach przeistoczenia. Myślę, że tu jest grono osób bliskich księdzu kardynałowi, wiecie, jak on przeżywał mszę świętą. Gdy zobaczyłem to tętno skaczące do setki, byłem pewien, że nie jest tak, że nie mamy kontaktu z księdzem kardynałem, wszyscyśmy go mieli. On nie był w stanie wiele nam powiedzieć, przekazać, więziony w swojej chorobie, w swojej słabości, ale świadomy i przeżywający wszystko, co się działo wokół Niego. Wtedy też drugim czytaniem mszalnym był fragment Listu św. Pawła do Kolosan: „w moim ciele dopełniam braki udreń Jezusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” (Kol 1, 24). Gdy s. Dolorosa czytała ten tekst, patrzyłem na ciało kardynała Franciszka i po raz kolejny widziałem słowo, które znajdowało swoje wypełnienie. Słowo dokładnie o Nim: w swoim ciele dopełnia braki udreń Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół. Dwa tygodnie temu wszyscy byliśmy pełni lęku – co się stanie albo nie stanie, co się wydarzy podczas ŚDM... mobilizacja wszystkich. Sukces ma wielu ojców, teraz wszyscy będą mówić, dlaczego w Polsce było tak, a nie inaczej, czemu nic złego się nie stało. Ja mam swoją odpowiedź na to, dlaczego te dni przeszły w ten sposób. Myślę, że wy też ją macie – ona jest tu, w tej trumnie. Kiedy ta miara, która mała być dopełniona, została dopełniona, Pan Bóg – dziś o 9.37 – powiedział: dość, to już wystarczy, ta miara jest dopełniona. I powiedział: amen.

Ja też na tym miejscu mówię: amen.

Księżo Kardynale, wszyscy Cię kochamy.

Fragmenty homilii kardynała Dziwisza o kardynale Macharskim

zdjęcie: Krzysztof Mleczko

Czyż nie jest wymownym fakt, że nazajutrz po dniach, w których Kraków rozbrzmiewał wielobarwną i wielojęzyczną rzeszą i radością setek tysięcy młodych chrześcijan z całego świata, odszedł do Pana człowiek, który uosabiał najlepsze cechy i wartości naszego stołecznego królewskiego miasta? Świętej pamięci kardynał Franciszek Macharski wpisał się głęboko w krakowską historię nie tylko dlatego, że tu się urodził osiemdziesiąt dziewięć lat temu i stąd odszedł do wieczności w ubiegły wtorek, 2 sierpnia, ale także i przede wszystkim dlatego, że tu przez całe lata służył Kościołowi krakowskiemu i ludziom zamieszkującym

naszą ziemię. Zostawił głęboki ślad na tej ziemi i w ludzkich sercach.

Dziś, otaczając jego trumnę w katedrze wawelskiej, z którą się zżył i którą umiłował, dziękujemy Bogu, że nam go dał. Towarzyszymy mu sercem i modlitwą w chwili, gdy zakończył już swą ziemską wędrówkę i stanął przed obliczem Boga – Stwórcy i Pana ludzkich losów. Stanął nie sam, ale z Kościołem, któremu służył jako jego pasterz przez dwadzieścia siedem lat. Dziś spocznie obok tych, którzy byli wzorami w jego służbie Chrystusowi – spocznie w krypcie obok kardynała księcia Adama Stefana Sapiehy pod ołtarzem św. Stanisława. [...]



Szedł konsekwentnie drogą, na którą zaprosił go Chrystus. Po śmierci księdza kardynała Franciszka Macharskiego wypowiedziano pod jego adresem wiele serdecznych, ważnych i pięknych słów. Podkreślano jego prostotę, ubóstwo, inteligencję, oddanie Kościołowi, patriotyzm, zakorzenienie w tradycji historycznej, otwarcie na znaki czasu współczesności oraz perspektywiczne, prorocze wręcz wychylenie w przyszłość. Chciałbym, abyśmy spojrzeli na naszego zmarłego w świetle wiary, nadziei i miłości.

Ksiądz kardynał Franciszek był człowiekiem głębokiej wiary. To ona kształtowała jego duchowość, modlitwne skupienie, kontemplacyjne zanurzenia w Bogu, mistyczne przeżycia, ale także pasterską wrażliwość na drugiego człowieka, wyobraźnię miłosierdzia, towarzyszącą obecność w życiu innych ludzi oraz ducha służby i poświęcenia. Między jego wiarą a życiem nie było rozdzwienku, dlatego szybko stał się autorytetem w środowisku krakowskim, w Polsce i Kościele. Dla księdza kardynała wiara oznaczała przyjęcie odpowiedzialnego i zaangażowanego uczestnictwa w potrójnym posłannictwie samego Chrystusa: posłannictwie nauczycielsko-prorockim, mesjańsko-kapłańskim i królewsko-pasterskim.

Ksiądz kardynał Franciszek był także zwiastunem chrześcijańskiej nadziei. Jego głęboka wiara i nadzieja, ale także wyuczucie spraw społecznych umożliwiły w okresie stanu wojennego oraz w trudnych momentach transformacji ustrojowych po roku 1990 przeprowadzenie Ludu Bożego archidiecezji przez Morze Czerwone skomplikowanej polskiej rzeczywistości. Z jednej strony w czasach stanu wojennego uczył roztropności, nieryzykowania ponad potrzebę, z drugiej strony bronił uwięzionych, organizował pomoc dla ich rodzin, powołał Arcybiskupi Komitet Pomocy, upominał się o respek-

owanie praw człowieka i swobód obywatelskich. Kościół krakowski był w tym czasie oazą wolności dla niezależnej polskiej kultury. Gromadził dysydentów, ludzi mediów, sztuki i nauki.

Kardynał Franciszek nigdy Kościoła nie upolityczniał, o czym świadczy jego nauczanie, bo chciał, aby Kościół był domem dla ludzi różnych opcji politycznych, a równocześnie przestrzenią otwartych dyskusji światopoglądowych i autentycznego dialogu, tak międzyreligijnego, jak i kulturowego.

Pytanie o miłość jest najtrudniejszym pytaniem, jakie można zadać człowiekowi. Na to pytanie całym swoim życiem odpowiadał ksiądz kardynał Franciszek Macharski. Podkreślił też przykładem swego życia, że najtrudniejszym rodzajem miłości jest miłość miłosierna, czyli miłosierdzie. To dzięki jego duszpasterskim staraniom tak mocno w naszej archidiecezji praktyka miłosierdzia jest związana z kultem miłosierdzia Bożego. [...]

Nie pora dziś i nie sposób wyliczyć wszystkich dokonań – prac, zajęć, stanowisk i urzędów sprawowanych przez kardynała Franciszka, zarówno w Kościele krakowskim i polskim, jak i w służbie Kościołowi powszechnemu. Tym bardziej nie chcemy dziś wymieniać przyznanych mu honorowych tytułów i odznaczeń polskich i zagranicznych. One w najmniejszym stopniu nie zmieniały jego stylu życia – prostego, ascetycznego, ewangelicznego.

Nie ulega wątpliwości, że kardynał Franciszek żył i działał w kręgu Bożego miłosierdzia. Wielokrotnie, niezliczoną ilość razy udawał się do Łagiewnik, aby tam – w przestrzeni naznaczonej mistycznym doświadczeniem św. siostry Faustyny – czerpać u źródeł natchnienie do osobistego zaufania Bogu „bogatemu w miłosierdzie”, a także czerpać siły do niełatwej służby. Jako biskup swoim zawołaniem uczynił słowa: „Jesu,

in Te confido – Jezu, ufam Tobie”. To była zasada i drogowskaz, którymi się kierował.

Wielkim dokonaniem zmarłego pasterza była budowa łagiewnickiego Sanktuarium Bożego Miłosierdzia. Promieniował radością, gdy 17 sierpnia 2002 roku Jan Paweł II konsekrował to sanktuarium i gdy w tej niezwykłej świątyni zawierzył świątę Bożemu miłosierdziu, a dwa lata wcześniej ustanowił święto Miłosierdzia Bożego dla całego Kościoła. I dla papieża Bożego Miłosierdzia, i dla krakowskiego kardynała te chwile były ukoronowaniem ich wspólnej troski, by prawda o Sercu Boga peł-

nym dobroci i miłosierdzia rozbrzmiewała jeszcze donioślej w naszym świecie naznaczonym egoizmem, przemocą i bratobójczymi konfliktami.

Kardynał Franciszek Macharski zostawia nam przykład człowieka i pasterza dobrego, troskliwego, i jednocześnie ubożego, o prostym stylu życia. [...]

Księżę kardynale Franciszku, dziękujemy Ci za wszystko. W Roku Miłosierdzia powierzamy Cię miłosiernemu Panu, któremu wiernie służyłeś i którego miłosierdzie sławiłeś swoim życiem i słowem. Żyj w pokoju. Żyj w Bogu na wieki. Amen!

Fragmenty homilii kardynała Jaworskiego o kardynale Macharskim

Podczas uroczystości pogrzebowych, które trwały w Krakowie od 2 do 5 sierpnia br. jedną z homilii wygłosił przyjaciel kard. Franciszka Macharskiego, 90-letni kard. Marian Jaworski, emerytowany arcybiskup Lwowa. Podczas mszy świętej w kościele Franciszkanów wspominał: „Był naprawdę wierny temu, co jest w prawach Bożych – mówił – metropolita krakowski kard. Franciszek Macharski był wierny prawu Bożemu, podejmował powierzane mu zadania, odznaczał się odpowiedzialnością za ludzi i skromnością”. Biskup Jaworski podkreślał, że kard. Macharski przyjmował wszystkie zadania, które otrzymywał w Kościele. „Nie mówił nie, to jest za trudne, tylko wszystko przyjmował. [...] To, co cechowało je-

go życie, to zawołanie «Jezu, ufam Tobie». Jestem przekonany, że na tej zasadzie podejmował wszystkie swoje obowiązki”. Swoje powołanie nazywał służbą, był też cichy. „Cichy to nie ten, który milczy. Cichy to jest ten, który umie być dyskretnym [...], który przez swoją mowę nie narzuca niczego. To jest dyskrecja. I ta dyskrecja cechowała kardynała Franciszka. Nigdy nie mówił o sobie, nigdy nie mówił o tym, co zostało zrobione, ale co więcej, nigdy się nie skarżył. A wiemy, że czasy, gdy przyszło mu pasterzować archidiecezji krakowskiej to były lata trudne, lata przemian. A jednak nigdy się nie skarżył przyjmował to wszystko, co opatrzność Boża zsyłała”.

Ksiądz kardynał Franciszek Macharski we wspomnieniach biskupa profesora Tadeusza Pieronka

rozmawiała: Marta Mastyló

zjęcia: Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie

Pierwsze spotkanie Księdza Biskupa z kardynałem Franciszkiem Macharskim, które zapadło w pamięć?

Nie pamiętam dokładnie, kiedy się spotkałem z Franciszkiem Macharskim... ale na pewno poznałem go już po moich studiach na Uniwersytecie Jagiellońskim, potem w seminarium, bo w 1954 roku nas wyrzucili z uniwersytetu, bo usunięto Wydział Teologiczny ze struktur UJ. W każdym razie do 56 roku byłem na studiach teologicznych w Krakowie. W 56 roku, ponieważ byłem za młody, nie wyświęcili mnie na kapłana, ale wysłali do Lublina na Wydział Prawa Kanonicznego. I to był moment, kiedy spotkałem się z Franciszkiem Macharskim blisko. Było nas trzech posłanych na wydział prawa: ks. Waliczek, ks. Świniarski i ja, a Macharski dojechał kilka dni później, też na studia w Lublinie. Z tym że myśmy wytrwali na tych lubelskich studiach kilka lat, a on, po kilkuletnim okresie starań, dostał paszport i pojechał na studia do Fryburga szwajcarskiego. Korespondowaliśmy, byliśmy kolegami. Jak ja skończyłem studia w 60 roku, w Lublinie zostałem notariuszem w kurii i pamiętam moment, widziałem z okna, kiedy Franciszek podjechał eleganckim czarnym oplem,

no, wtedy to było zjawisko, i przyszedł elegancko ubrany, przystojny, wysoki. I od tego czasu miałem z nim kontakt bardzo bliski, bo ja, mieszkając najpierw na Podzamczu, potem od 69 roku już na Wawelu, przez 20 lat odprawiałem mszę u św. Anny. I przez ten cały czas, a szczególnie od mojego powrotu ze studiów w Rzymie, spotykaliśmy się codziennie, idąc z kościoła do domu. On szedł do Karola Wojtyły do kurii, a ja szedłem na Wawel. On był potem rektorem krakowskiego Wyższego Seminarium Duchownego, ja z kolei wykładowcą na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, musiałem więc jeździć do stolicy co tydzień, ale i tak spotykaliśmy się. Przywoziłem z tej Warszawy pączki od Bliklego... były bardzo dobre.

Ksiądz kardynał był bardzo uduchowionym człowiekiem, co wszyscy, którzy go znali, potwierdzają. To z niego emanowało, taki rodzaj mistycyzmu. Głęboki, zadumany... jakim był kolegą?

To był szczególny człowiek. Ja, często pytany, powtarzam – on był trudny w kontaktach. Miał dość enigmatyczny sposób wy-

rażania się. Gdy szliśmy od tej kolegiaty św. Anny Plantami, on podejmował zwykle jakiś temat, no, to ja po kilku minutach mówię: „Franek, ale o co ci chodzi...?”. On mi zaczął tłumaczyć, ale ja mimo to nic nie rozumiałem. Wydaje mi się, że to było takie podejście do rozmowy, w którym on zakładał, że ja dużo na ten temat wiem. Tyle że te przesłanki, które były mi potrzebne do zrozumienia całości, nie zagrały, bo ja tego nie miałem. I miał taki sposób dość dziwny mówienia cicho, a jak się zwróciło uwagę, że go nie słyszę, to jeszcze ciszej mówił. To poczytuję jako takie dziwne słabostki, albo była to taka pewna poza, charakterystyczna dla niego.

Owszem, jego było stać na bardzo dobre teksty, i to powiedziane w sposób zrozumiały, jasny. Ale z drugiej strony wielu ludzi nie bardzo go rozumiało. Jego otaczała aura jakiejś takiej tajemnicy... Zgadza się, że w dużej mierze miał kontemplacyjną naturę, natomiast miał wielki talent i umiejętność bycia z ludźmi: mało, że bywał – on wszędzie był! Zapraszali go i tu, i tam, on był. Nawet nic nie mówiąc, ale był. I to sobie ludzie cenią. Bo to jest sprawa szacunku, ktoś prosi... A w takiej dużej diecezji, z tyloma obowiązkami nie ma się czasu być wszędzie, a on się starał być, gdzie tylko mógł, i bywał... Nie wiem, może myśmy go tak odbierali, mówię o tym, jak go wcześniej określiłem, a z ludźmi rozmawiał zupełnie spokojnie, wystarczyły gesty, słowa ciepłe i już był świetny kontakt.

Mimo że nie walczył orężem wyrazistym, „ostrą amunicją słowną”, nie angażował się w sprawy publiczne w sposób nachalny, przeciwnie – pełen elegancji i delikatności w słowach i gestach, był zarazem jednym z najbardziej rozpoznawalnych polskich duchownych.

On miał swoje przemyślane rzeczy, miał swój plan. Ja nie oceniam, ja wspominam. Kiedy był rektorem w seminarium, wszystko było w porządku. Nie widziałem jakichś problemów, a to jest funkcja trudna. Trzeba oceniać ludzi, trzeba brać odpowiedzialność za to, czy się kogoś aprobejuje, czy się kogoś wyrzuca.

Powierzano mu wiele ważnych funkcji w Kościele, gdy został metropolitą krakowskim, którą to funkcję piastował przez 27 lat, było to równoznacznie z przyjęciem honoru, ale i obowiązków Wielkiego Kanclerza naszej uczelni.

Wielkim Kanclerzem został w grudniu 1978 roku, bo wtedy dostał nominację na arcybiskupa. Wyświęcony został w Rzymie następnego roku, czyli 1979. Od razu został Wielkim Kanclerzem z urzędu. Patrząc na to, co się z tą uczelnią działo, można powiedzieć, że on starał się tę uczelnię doprowadzić do jej historycznego znaczenia. Wiadomo, że po usunięciu Wydziału Teologicznego z Uniwersytetu Jagiellońskiego – co prawda profesorowie byli ci sami, ale nie mieliśmy lokali – trzeba było czegoś szukać. Aule w seminarium były za małe, bo było bardzo dużo studentów. Kraków był wtedy, myślę, jednym z największych ośrodków studiów kościelnych. Miał ponad tysiąc alumnów, studentów teologii. Dlatego to uderzenie w Kraków było bardzo bolesne. Bo były tu seminaria: krakowskie, częstochowskie, śląskie, o ile dobrze pamiętam 11 seminariów zakonnych, to wszystko trzeba było obsłużyć. Co prawda misjonarze mieli swoje studium, tam studiowała



chyba większość seminariów zakonnych, ale na UJ też studiuwali z nami, jak pamiętam, paulini, michaelici, saletyni, zmartwychwstańcy. Były starania czynione przez biskupa, potem kardynała Karola Wojtyłę, bardzo często podejmowane na najwyższych szczeblach, ale to wszystko odbijało się jak od ściany. Wykorzystywano każdą okazję, jaka się nadarzyła, i czasem wydawało się, że to światełko jest. Ale do 1980 roku nic się nie dało zrobić. Uczelnia funkcjonowała, wzmacniała się wewnętrznie po tych ciosach i starała się o to, by mieć odpowiedni personel i żeby ten personel był odpowiednio kwalifikowany. Staraliśmy się zawsze o to, by kadra profesorska spełniała wszystkie wymogi państwowe.

W 1980 roku sprawa wydziału stanęła na komisji mieszanej, czyli państwo–kościół, rząd–episkopat i obiecano rozmowy na ten temat, ale w 1981 roku został ogłoszony stan wojenny. Pamiętam, że kilka dni przed tym, 8 grudnia, przebywając w Rzymie z biskupem Janem Pietraszką, byliśmy na kolacji u papieża. Nic nam o tym wtedy nie powiedział, ale on właśnie w tym dniu powołał, zmienił status Wydziału Teologicznego, tworząc Papieski Wydział Teologiczny z dodatkowym chyba Wydziałem Filozoficznym. To był ruch ze strony Kościoła, oczywiście nieuznany przez Państwo. Te zapowiadane rozmowy, przerwane stanem wojennym, zostały więc odłożone na nie wiadomo kiedy. W 1989 roku doszło do rozmów, w których brał udział właśnie kard. Macharski i kard. Jaworski, który był pierwszym rektorem Papieskiej Akademii Teologicznej. I te rozmowy doprowadziły do historycznego zwrotu. Pamiętajmy, że to już było po wyborach 4 czerwca, gdy komunistyczne

państwo, można powiedzieć, leżało na łożu śmierci, państwo uznało Papieską Akademię Teologiczną i wszelkie działania tej uczelni, począwszy od likwidacji do 1989 roku, czyli między innymi stopnie naukowe. Podstawą do tego był fakt, że uczelnia miała swoją klasę i swój poziom.

Dawało się odczuć na co dzień, jak funkcja Wielkiego Kanclerza i sprawy uczelni leżą na sercu księdzu kardynałowi?

On właśnie prowadził te rozmowy jako Wielki Kanclerz, myślę, że grał pierwszą rolę, bo kardynał Jaworski wprawdzie był wtedy rektorem, ale to jakby druga rola przy reprezentacji uczelni. Od tego czasu dalsze losy były zależne od tego, jak państwo się ustosunkuje do uczelni. Na pewno decydujące było podpisanie konkordatu, w którym została zastrzeżona wyraźnie i dosłownie obietnica finansowania uczelni, z tym, że miał to być tylko Kraków, a inne uczelnie papieskie mogły się o to starać w następnych latach.

Potem, kiedy ja z kolei byłem rektorem tej uczelni w latach 1998–2004, o tym się nie mówi, ale już wtedy podjęliśmy pierwszą próbę przekształcenia Papieskiej Akademii Teologicznej w Uniwersytet i ta sprawa była właściwie załatwiona do końca. Statuty, rozmowy prowadzone w Rzymie... i w ostatnim momencie, kiedy już wszystko było gotowe, powiedziano, że nie. A może i dobrze stało, bo to była próba złączenia, zresztą nie pierwsza, Papieskiej Akademii Teologicznej z wydziałem teologicznym lub filozoficznym jezuitów. Oni poszli naprzód, widząc, że nie ma takich możliwości, stworzyli Ignatianum



i zaczęli je rozwijać. I już za rektorstwa ks. prof. Jana Dyducha, jak wiemy, w 2009 roku, powstał Uniwersytet Jana Pawła II w Krakowie.

Ale cały rozwój uczelni, od tego momentu, kiedy otworzyły się jakieś możliwości, można powiedzieć – jest dziełem kardynała Macharskiego jako kanclerza, bo on odpowiadał za to, za kontakty z Rzymem, za tworzenie się i rozwój wydziałów, które powstawały. To były nadzór i odpowiedzialność.

Ksiądz kardynał był człowiekiem niezłomnej wiary, dla którego idea miłosierdzia Bożego, zawołanie „Jezu, ufam Tobie”, to były wiodące kierunki. A więc idee, nawet umiłowanie podobnych miejsc, myślę między innymi o kalwaryjskich drózkach, najprościej ujmując – braterstwo ducha i celu, pozwalają mówić, że był wiernym kontynuatorem myśli i dzieła Karola Wojtyły?

Bardzo pilnował swojej pobożności, modlitwy, z całą pewnością. Natomiast jeżeli chodzi o kontynuację, to oczywiście cały szereg rzeczy było kontynuowanych, ale nie wszystkie. On miał swoją linię, nie chciał wcielać się w Wojtyłę, nie miał takich ambicji. Znałem biskupów, którzy usiłowali robić taką figurę, nie dorastając do tego. Jeśli chodzi o administrowanie diecezją, to raczej robił to bp Kazimierz Nycz. I to jest też jedna z zasług kardynała, jeżeli nie czuł się w czymś dobrze, oddawał to komuś, kto się bardziej do tego nadawał... Osobowość dość skomplikowana.

Jak radził sobie ksiądz kardynał w rozmowach z komunistycznymi władzami? Musiały być nad wyraz trudne.

Ksiądz infułat Bronisław Fidelus wspominał, jak pojechali razem z kardynałem Franciszkiem Macharskim do Bielska, zaraz po jego nominacji, i rozmawiał z władzami, z tymi pierwszymi sekretarzami na temat budowy kościoła w Oświęcimiu. Oni byli tacy trochę zmieszani, bo to wyniosłość przyszła do nich jakaś i rozpoczęła mowę. Mówił 20 minut i w tych 20 minutach zawarł różne rzeczy, ale oni w ogóle tego nie rozumieli. Przybił ich i załatwił.

Kiedy ja byłem sekretarzem Konferencji Episkopatu Polski, musiałem się czasem radzić i muszę powiedzieć, że kardynał był tutaj bardzo przydatny. Telefon do niego, co ksiądz kardynał sądzi? Zawsze był pomocny. Ponadto, jeżeli brał udział w konferencji episkopatu, a było to grono dość duże, około stu osób, różne charaktery, różne poglądy i bywało, że na sesji plenarnej czy centralnej powstawały jakieś dyskusje i pewne sprawy zapętyliły się, doszły do ściany i wydawało się, że jak będziemy głosować, to zrobimy głupstwo, wtedy Macharski wstawał. I w sposób taki bardzo dyplomatyczny dawał do zrozumienia „ludzie, nie róbcie tego”. I kilkakrotnie to było bardzo skuteczne. Był niezwykle odpowiedzialny. Nie zabierał głosu niepotrzebnie, tylko po to, żeby zabrać głos. Był też w końcu kolegą papieża, też się wszyscy z tym liczyli.

Bardzo dziękuję za rozmowę.

Wspomnieniami związanymi z kardynałem Franciszkiem Macharskim dzieli się ksiądz Robert Tyrała

Rozmawiała: Marta Mastyló

zdjęcie: Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie

Myślę, że on był nieprawdopodobnie wymagający od siebie. W związku z tym był wymagający od nas i pewnie to stanowiło pewien próg. Z całą pewnością w stosunku do księży był bardzo wymagający i można nawet powiedzieć, że księży nieraz nie rozumieli, o co mu chodzi. Pamiętam sam, kiedy kierował mnie na studia, ja byłem młodym księdzem i opowiadał mi o górach lodowych, które będą, kiedy zacznę studiować, a ja nic nie rozumiałem z tego. „Ale to trzeba pokonać, mówi. Ale to trzeba iść. Trzeba iść do przodu”. Ja myślę, że taki był kardynał Franciszek, że on był wizjonerem. To był człowiek, który patrzył daleko do przodu, widział konsekwencje. Nie bał się podejmowania decyzji, ale jednocześnie wymagał pójścia właściwą drogą. I wydaje mi się, że np. dla ludzi świeckich był idealny, dlatego że on z nimi kontakt łapał natychmiast. Ludzie go kochali. Klasyczny przypadek to jest moment umierania Jana Pawła II, kiedy jak zwykle w czarnej sutannie wyszedł do ludzi przed Pałac, choć on nigdy nie lubił jak się mówiło Pałac, bo to jest Dom Biskupi, i tam z nimi się modlił. Często powtarzali, że można było czarną sutannę zobaczyć przemykającą przez Kraków, przez środek miasta, bo kardynał chodził w różne miejsca, do kościołów czy na spotkania z ludźmi sam. Nie potrzebował żadnych samochodów. Prawdopodobnie taki bliski kontakt był wpisany w jego naturę. Z jednej strony był człowiekiem w chmurach, tzn. wielkiej wiary i mistycyzmu. Kiedy odprawiał mszę świętą, to wszyscy pamiętamy, bardzo się wzruszał. To były dla niego strasznie ważne momenty do końca życia. Odprawiałem nieraz z nim mszę świętą w jego kaplicy domu przy ul. Woronicza, to widziałem takie wielkie skupienie. Bardzo mnie to nieraz zawstydzalo, że on, mając osiemdziesiąt parę lat, nic się nie zmienił od czasu, kiedy go pamiętałem jako młodego biskupa, jak byłem klerykiem. Z jednej strony wielki mistycyzm, te chmury, czyli niebo, a równocześnie blisko człowieka. Tak wielu ludzi, których potrafił zobaczyć, zauważyć, docenić. Po zakończonych jakichkolwiek wielkich uroczystościach kościelnych: Skałka, przyjazd papieża, miał odwagę, chciało mu się zadzwonić i powiedzieć „dziękuję”. To nie było w żadnym punkcie zafalszowane. Nieprawdopodobny próg, do którego trzeba było doskakiwać... Nie doskakiwaliśmy. Nie wiem, może wielu doskakiwało. Ja tak próbowałem, różnie bywało. Ale to był bardzo wysoki próg intelektualny. Rozmowy z nim były po prostu nieprawdopodobnie ubogające. Żadne plotki, żadne sensacje. Żadne widzenie negatywne. Patrzenie, jak można daną kwestię rozwiązać. Jak nie znajdował rozmówcy, to szukał drugiej strony medalu, żeby dotrzeć. Być może dla nas było to niejednokrotnie bardzo trudne, ale z drugiej strony to był fantastyczny wizjoner. Widział wszystko do przodu bardzo mocno, bardzo głęboko wierzący i taki normalny. I ja myślę, że to jest chyba to, co gdzieś zachował w sobie.

Prowadził archidiecezję krakowską w jakże trudnych czasach komunistycznych. Niektórzy zastanawiają się, czy nie mógł się bardziej angażować, w sposób bardziej aktywny tej rzeczywistości się przeciwstawiać?

Ja byłem klerykiem, kiedy te czasy się działy, ale często mówiło się w seminarium, że kardynał działał tak trochę podobnie jak prymas Glemp, to była opatrnościowa postać dla Kościoła w czasie stanu wojennego. Niektórzy mieli do niego żal, że się nie angażował. Prymas Glemp też się nie angażował, ale mnie się wydaje, że kardynał Macharski po prostu znajdował do tych ludzi sposób dotarcia. Jestem przekonany, że on mówił na takim poziomie, że oni go w połowie nie rozumieli i w związku z tym kiwali głowami, on był niesamowitym dyplomatą – potrafił ich wyprowadzić w pole. Wielokrotnie to zrobił. I równocześnie przy pełnym szacunku dla nich. Bo to nie znaczyło, że on ich lekceważył. On podejmował z nimi dialog. Myślę, że najtrudniejszą rzeczą, która się wtedy działa, to było właśnie podejmowanie dialogu. Ale też fantastyczna rzecz, która mi mocno utkwiała w pamięci – siostry albertynki wydały niedawno książkę zawierającą jego homilie o Bracie Albercie wygłoszone czy tam w Sanktuarium Ecce Homo, czy w ogóle na ten temat. I on się na jej kartach przyznaje, zresztą tam jest kopia, że w momencie gdy rozpoczął się stan wojenny, napisał do ojca świętego Jana Pawła II list, prosząc o kanonizację św. Maksymiliana i Brata Alberta. No ktoś by powiedział, że to nad wyraz szalona prośba. Proszę jednak zwrócić uwagę na kontekst: z jednej strony męczennik, który oddaje życie za innego człowieka, i Brat Albert, który rezygnuje z kariery artystycznej i staje się ubogim, ukazują kierunek. On mi tak tłumaczył

Bardzo mnie to nieraz zawstydzalo, że on, mając osiemdziesiąt parę lat, nic się nie zmienił od czasu, kiedy go pamiętałem jako młodego biskupa, jak byłem klerykiem.

później w rozmowach – to była jedyna droga, żeby uspokoić, a równocześnie ukazać kierunek dalszy. To znaczy nie zatrzymujemy się na tym, co jest, bo gdybyśmy zatrzymali się, to mielibyśmy bójkę, prawdopodobnie byłyby problemy jeszcze gorsze z zatrzymaniami. Prawdopodobnie, gdyby usztywnił swoją pozycję – ja tu jestem biskupem i ja tu żądam, nie byłoby takiego efektu... Natomiast on wszedł z nimi w dialog. I pokazał kierunek wszystkim w diecezji – nie zatrzymujemy się nad tym, to musi przejść. Musiał mieć nieprawdopodobną wiarę, bo wydaje się, że to dwa odrębne światy, a jednak nie. Pokazywał, że istnieje coś, co jest daleko ważniejsze. A potem przychodzi cała sytuacja z miłosierdziem, najpierw poprzez to wszystko, co miało miejsce, czyli kanonizację siostry Faustyny, a później ostatecznie także zatwierdzenie drugiej niedzieli wielkanocnej, przecież to nie tylko dla uroczystości było, ale dla pokazania głębi, pokazania czegoś, co jest kierunkiem. Jestem przekonany, że kardynał Macharski



miał takie myślenie wtedy. Niektórzy mówią, że ojciec święty Jan Paweł II nie poszedłby z miłosierdziem w świat, gdyby kardynał Macharski tego tutaj nie uporządkował w Krakowie, całej sprawy kultu miłosierdzia. Przecież on był zabroniony. Przecież dekret wcześniejszy mówił, żeby zamknąć ten temat, zamknąć kult, to jest jakaś pobożność. Ale kardynał Wojtyła z księdzem Macharskim słuchali Różyckiego, który mówił, że w tym prostym dzienniku jest coś więcej. I jestem przekonany, że w tych trudnych czasach kardynał Macharski miał takie myślenie... Nieraz przecież pamiętam, jak starsi księża mieli do niego jakieś pretensje czy żal nawet – dlaczego on się nie wypowie na jakimś kazaniu? On się nigdy nie wypowiedział. 27 lat był biskupem, a nikt nie wiedział, na kogo głosował, po której stronie politycznej stał. Kardynał był dla wszystkich ludzi. On był taką postacią, powiedzmy, środka. Tzn. taką postacią bardzo czytelną, biskupem z ludźmi, z księżmi, wymagającym, ale równocześnie pokazującym kierunek, tak właśnie myślę o nim z czasów stanu wojennego i całego komunizmu, przecież bardzo trudnego.

Gdy się popatrzy na bilans czasu komunizmu, kiedy ojciec święty już był w Rzymie, tu powstało 200 przeszło kościołów. Pewnie, że on sam nie budował tych kościołów, tylko księża budowali, ale przecież on był z nimi, natychmiast tam jeździł, odprawiał msze święte, dodawał otuchy. Przecież niejednokrotnie księża z diecezji krakowskiej to potwierdzają, pieniądze, które od kogoś otrzymywał, dawał na budowanie tego czy innego kościoła. To była jego wizja. Mnie się wydaje, że to był czas takiego w miarę spokoju w Krakowie, dlatego że on tego nie podgrzewał. On szukał człowieka. Oczywiście najpierw go znalazł na mistycznej, jestem o tym przekonany, modlitwie. To był człowiek głębokiej modlitwy. Takiej zwyczajnej, takiej prostej. Dla niego liturgia mszy była strasznie ważna. Ostatnie chwile jego życia, kiedy odprawialiśmy mszę przy jego łożku, no choćby właśnie to podnoszenie się ciśnienia, kiedy była konsekracja, dają do myślenia. Czy to ruszanie żuchwą, kiedy odmawiało się trzecią modlitwę eucharystyczną, którą znał doskonale na pamięć. W Wielki Czwartek odprawiałem z nim w tym roku mszę świętą wieczorną i miałem trochę obiekcje – wziąć pierwszy kanon czy nie? Nie wiem, czy on pamięta, takie miałem wątpliwości... a tu – wszystko na pamięć.

Uboższy jest Kraków o kolejny wielki autorytet, dobrego pasterza, przyjaciela ludzi, wiernego orędownika spraw polskiego Kościoła.

Kraków nie jest ubogi, bo w Krakowie on został. Ja myślę, że on jest. Jeśli wierzymy w świętych obcowanie, to wierzymy także w to, że on z nami jest. I to, co pozostawił, pewną ideę, pewną myśl, pewien ślad w życiu Krakowa, to jest żywe. Taki właśnie wzajemny szacunek. O ile oczywiście wszyscy będziemy to widzieć i kultywować w jakiś sposób u siebie. On nigdy nie chciał i nie dbał o żadne honory, jemu wcale na tym nie zależało. To nie był dla niego punkt odniesienia. Tym samym zarazem pokazywał, że ważne jest to, co jest głębiej. Ja pamiętam koncerty w filharmonii. Nieraz było tak, że kardynał mówił – nie przeszkadzajmy innym, wchodzimy w ostatniej chwili. Ale zawsze ku jego zdziwieniu cała sala czekała, wszyscy wstawali i dopiero koncert się odbywał. Myślę, że pozostawił w Krakowie taką naukę praktycznego miłosierdzia. Pokazał, jak my możemy odnosić się do siebie. Myślę, że słuchał ludzi. Ja go poznałem przez ostatnie lata jako bardzo słuchającego. On się cieszył wszystkimi rzeczami, które mu opowiadaliśmy. Księża, którzy go odwiedzali, musieli mu opowiadać, co się dzieje na przykład na uczelni. W moim przypadku wypytywał o wyjazdy zagraniczne w związku z funkcjami i on się tym po prostu cieszył. To dla niego było bogactwo. Umiał cieszyć się innym człowiekiem. To jest wysoki próg, nie wiem, czy my doskoczymy, ale będziemy próbować. I on, to tak jak z Janem Pawłem II, zostawił pewien ślad. Nie o pomniki tu chodzi, choć może ktoś kardynałowi zbuduje kiedyś pomnik, ale on by chyba tego nie chciał.

Poruszył ksiądz temat uczelni, co zatem najbardziej w tym przypadku interesowało księdza kardynała, o co pytał najczęściej?

On się cieszył ogromnie każdym sukcesem, na przykład że się rozwija, w naszym przypadku, Instytut Muzyki Kościelnej. Ja mu opowiadałem, jakie działania są podejmowane. Potem oczywiście był uradowany powstaniem Wydziału Prawa – pamiętam z nim taką rozmowę, że to bardzo dobry kierunek. On bardzo się tym cieszył, to było dla niego bardzo ważne i miał taką świadomość, że to jest najlepsza wizytówka Uniwersytetu Jana Pawła II. Wtedy gdy był Wielkim Kanclerzem, to była jeszcze Papieska Akademia Teologiczna, ale dla niego to wszystko miało znaczenie, bo on uważał, że należy inwestować w ludzi. Pamiętam, jak skończyłem studia, miałem taką ogromną ochotę, by zakładać chór, to było takie dla mnie ważne, tak, będziemy zakładać chór, a on mówi – nie, będziemy regulować sprawy edukacji muzycznej organistów i dyrygentów. I wraz z profesorem Delimatem, dzięki niemu, kardynałowi Franciszkowi, powstała szkoła pierwszego stopnia, drugiego stopnia. Dzisiaj nosi jego imię. Nie dlatego, że chcieliśmy mu się podliznąć, tylko dlatego, że to była jego zasługa. Instytut Muzyki Kościelnej, który powstawał – on nam po prostu sekundował, podobnie współpracy z Akademią Muzyczną. On był ogromnie otwarty na każde takie spotkanie. Myślę, że dlatego cenił ogromnie Uniwersytet, wcześniej Papieską Akademię, bo on widział potencjał, bo to jest czas edukowania innych. Nie popychać tych ludzi, tylko pokazać kierunek, nauczyć ich wyboru. Temat edukacji był mu bardzo bliski. Uniwersytet był dla niego bardzo ważny.



Wspólnota akademicka Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie wyraża głęboki smutek z powodu śmierci ks. doc. dr. hab. Jerzego Chmiela – emerytowanego profesora naszego uniwersytetu. Z wdzięcznością wspominamy śp. ks. prof. Jerzego Chmiela, dziękujemy dobremu Bogu za jego posługę akademicką i kapłańską oraz polecamy go miłosierdziu Bożemu.

Ksiądz Jerzy Chmiel (1935–2016) – biblista humanista

tekst: ks. Stanisław Wronka

zdjęcia: Tadeusz Warczak, Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, Archiwum UPJP2

Krakowianin z urodzenia, ks. doc. dr hab. Jerzy Chmiel, był związany przez wiele lat z Uniwersytetem Papieskim Jana Pawła II w Krakowie, przed rokiem 2009 Papieską Akademią Teologiczną – najpierw jako student Wydziału Teologicznego (1953–1958), funkcjonującego do 1954 roku w ramach Uniwersytetu Jagiellońskiego, a następnie jako wykładowca tego wydziału (1968–2009), od 1974 roku papieskiego, a od 1981 roku wchodzącego w skład Papieskiej Akademii Teologicznej. Od 1975 roku był kierownikiem Katedry Hermeneutyki Biblijnej i Judaistyki, w której wypromował 5 doktorów, 7 licencjatów i 85 magistrów teologii biblijnej. Pełnił również funkcje prodziekana (1982–1985) i dziekana Wydziału Teologicznego (1985–1991) oraz prorektora akademii (1997–2000).

Specjalizował się w naukach biblijnych. Studiował w Rzymie, gdzie na Papieskim

Uniwersytecie Gregoriańskim zdobył licencjat z teologii (1961–1963), a następnie w Papieskim Instytucie Biblijnym licencjat nauk biblijnych oraz zaliczył rok do doktoratu (1963–1966). Studia rzymskie uwieńczył doktoratem z teologii biblijnej na Gregorianie (1965–1968) na podstawie pracy *Lumière et charité d'après la Première Épître de saint Jean*, wydanej w Rzymie w 1971 roku, której promotorem był prof. Donatien Mollat SJ. W tym samym czasie zrobił również kurs wyższy w Papieskim Instytucie Archeologii Chrześcijańskiej oraz zdobył dyplom w Schola Litterarum Latinarum. Uczęszczał także na zajęcia śpiewu gregoriańskiego. W 1975 roku habilitował się na Papieskim Wydziale Teologicznym w Krakowie, przedstawiając pracę *Interpretacja Starego Testamentu w kerygmacie apostołskim o zmartwychwstaniu Chrystusa*, opublikowaną w Krakowie w 1979 roku.

Interesował się głównie językami biblijnymi, zwłaszcza hebrajskim, polskimi przekładami Biblii (był zwolennikiem tłumaczenia Septuaginty, którą uważał za natchnioną) oraz zagadnieniami wstępnymi do Pisma Świętego, przede wszystkim hermeneutyką i środowiskiem palestyńskim (np. Qumran) i szerzej bliskowschodnim (np. Ugarit). Uważał, że znajomość tych kwestii jest kluczowa, bo pozwala lepiej rozumieć teksty biblijne. Bez tych narzędzi łatwo narzucić księgom świętym swój sens, co stoi w sprzeczności z egzegezą polegającą na wyprowadzaniu sensu z tekstu. Starał się to robić, analizując fragmenty głównie Nowego, ale także Starego Testamentu.

W podejściu do Biblii czerpał inspirację ze wskazań Soboru Watykańskiego II (1962–1965), którego obrady mógł śledzić z bliska podczas pobytu w Rzymie, u boku abp. Karola Wojtyły, jednego z wybija-



/ pierwszy z lewej w górnym rzędzie



/ pierwszy z prawej

stowarzyszeniach naukowych, przede wszystkim w Polskim Towarzystwie Teologicznym, którego był prezesem w latach 1978-1987. Kierował w nim sekcją biblijno-liturgiczną i założył w jej ramach studium syndologiczne. Udzielał się czynnie w Polskiej Akademii Nauk, Polskiej Akademii Umiejętności i Polskim Towarzystwie Studiów Żydowskich. Jego wykłady, referaty i wystąpienia były żywe, nacechowane erudycją i elokwencją, okraszone humorem. W roku 1987 nawiązał kontakt z Katolicką Federacją Biblijną, której celem jest apostołat biblijny - upowszechnianie znajomości Pisma Świętego poprzez publikacje i różne formy działania. Od tego czasu Papieska Akademia Teologiczna i potem Uniwersytet Papieski Jana Pawła II jest członkiem stowarzyszonym tej organizacji. Brał udział w zebraniach plenarnych federacji (np. w Libanie) i w spotkaniach podregionu Europy Środkowej i Wschodniej (jedno z nich zorganizował w Krakowie).

Od 1968 ks. Jerzy Chmiel pełnił funkcję sekretarza redakcji „Ruchu Biblijnego i Liturgicznego”, a następnie redaktora naczelnego (1982-2007). Głównie w tym czasopiśmie też publikował. Wydał drukiem 10 książek i ponad 500 artykułów, niektóre pod pseudonimem Marian Fular. Pisał zasadniczo po polsku, ale również po niemiecku, francusku, włosku i angielsku, wplatając dość często łacinę, którą dobrze znał, cenił i lubił. Publikował najczęściej w wydawnictwach polskich, ale i zagranicznych, w tytułach znanych i niszowych. Były to teksty ściśle naukowe i popularne, hasła encyklopedyczne, materiały duszpasterskie (homilie, rozważania, uwagi), sprawozdania z sympozjów, spotkań i działalności różnych gremiów, recenzje książek i laudacje. Dotyczyły one głównie Biblii, ale także historii, archeologii, literatury, teatru (np. recytacji Danuty Michałowskiej z dawnego Teatru Rapsodycznego, z którym związany był Karol Wojtyła), muzyki (np. Mozarta). Znacząca część jego wystąpień i publikacji odnosiła się do Jana Pawła II. Starał się przybliżyć nauczanie naszego papieża, ukazując biblijne podstawy i inspiracje jego tekstów.

Łączył udanie Biblię z innymi dziedzinami wiedzy i kultury: filozofią, historią, literaturą piękną, teatrem, sztukami pla-

jących się ojców soboru. Utrzymywał też kontakty z zachodnimi egzegetami i teologami (np. Heinzem Schürmannem, Karlem Kertelgem) oraz ośrodkami (np. wiedeńskim), należał do zagranicznych stowarzyszeń biblijnych i teologicznych, między innymi Organization for the Study of the Old Testament (od 1968 roku), Studiorum Novi Testamenti Societas (od 1982 roku), Association Catholique Française pour l'Étude de la Bible (od 1989 roku), Schweizerische Theologische Gesellschaft (od 1995 roku), Görres-Gesellschaft (od 1995 roku). Brał udział w licznych sympozjach (np. w Wiedniu, Oksfordzie, Lucernie). Prowadził wykłady na wydziałach teologicznych Katolickiego Uniwersytetu Jana

Gutenberga w Moguncji i uniwersytetu w Bochum. Zaznajamiał się z najnowszą literaturą, nabywał książki, gromadził czasopisma naukowe i popularne, z których wiele przekazywał na bieżąco bibliotece. Sam wyposażył salę im ks. Aleksego Kławka przy Franciszkańskiej 1 w pokazny zbiór książek i różnych eksponatów z Ziemi Świętej i krajów sąsiednich, które służyły w dydaktyce. Miał wgląd w to, co dzieje się w bibliistyce europejskiej, i prznosił jej osiągnięcia na grunt polski.

Swojej działalności na krajowym podwórku nie ograniczał do Papieskiego Wydziału Teologicznego i potem Papieskiej Akademii Teologicznej, ale prowadził też wykłady na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz działał w licznych